

czerwiec
2023

nr 6/489

misjonarz

misjonarz.pl

miesięcznik księży werbistów



Dzieci listy piszą... s. 3

nr 6/2023 misjonarz

● Rozmowa z s. Francescą Ratajczak SSps –

Dzieci listy piszą... s. 3

● Michał Radomski SVD – **Dzieci sercem misji s. 6**

● Jacek Gniadek SVD – **Norweska Pięćdziesiątnica s. 8**

■ **PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE s. 10**

■ **W ŚWIETLE SŁOWA:**

Andrzej Danilewicz SVD – **Luki w pamięci s. 11**

● Władysław Madziar SVD – **Ciągle w drodze s. 12**

■ **Z ŻYCIA SVD I SSPS s. 14**

■ **KOŚCIÓŁ W ŚWIECIE s. 15**

■ **WERBIŚCI MAJĄ...:**

Dariusz Pielak SVD – **... klasztor w Nysie (cz. II) s. 16**

■ **WERBISTOWSCY ŚWIADKOWIE WIARY:**

Janusz Brzozowski SVD – **Abp Wilhelm Kurtz SVD s. 17**

● Adam Brodzik SVD – **Powrót do buszu s. 18**



● Andrzej Mochalski SVD – **Garść wieści z argentyńskiej parafii s. 20**

■ **Z PAMIĘTNIKA MISJONARZA „KOTA”:**

Henryk Ślusarczyk SVD – **Bóg uczy kochać s. 22**

■ **AŻ NA KRAŃCE ŚWIATA:**

Andrzej Miotk SVD – **Misje po Soborze Watykańskim II s. 24**

■ **ŚWIAT MISYJNY: SAINT KITTS I NEVIS s. 27**

Piotr Palowski SVD – **Jedyny ksiądz na wyspie s. 28**

■ **POCZTA MISYJNA:**

Józef Roszyński SVD – **Diecezja pełna życia s. 30**

Michał Tomaszewski SVD – **Papusi werbistami? TAK! s. 31**

Jan Wargulewski SVD – **92 lata za sobą s. 32**

W następnych numerach:

□ Marek Dąbrowski SVD, Poślany do Ghany

□ Marcin Domański SVD, Samochód – narzędzie pracy

Okladka I: W obozie dla uchodźców z Sudanu Południowego w Bidibidi w Ugandzie
fot. Krzysztof Błażyca

Okladka IV:
projekt: Szymon Gołąbek



Lidia Popielewicz

Drodzy Czytelnicy!

„Każdy człowiek, podobnie jak każdy misjonarz, ma swoją jedyną i niepowtarzalną drogę życia” – to parafraza słów o. Władysława Madziara SVD, którymi rozpoczyna artykuł o misjonarzach w drodze. Każdy człowiek jest niepowtarzalny, choć stworzony przez boskiego Artystę na Jego *obraz i podobieństwo* (por. Rdz 1,26-27). Cóż za bogactwo istot ludzkich na ziemi! Cóż za niemająca końca fantazja i inwencja Stwórcy, który z miłości do człowieka powołuje go do życia i obdarowuje światem. Pragnie człowieka i tęskni za nim, od pierwszych chwil jego istnienia. Powierza też życie małej istoty ludzkiej wybranym rodzicom, jak np. Józefowi i Wiktorii Ulmom w podkarpackiej wsi Markowa. A ci nie tylko troszczyli się o swoją siódmkę dzieci (w tym jedno nienarodzone) w czasie okupacji niemieckiej, ale jeszcze ukrywali i mieli na swoim utrzymaniu dwie rodziny Żydów. Po półtora roku takiej koegzystencji wszyscy zostali zamordowani. 10 września br. odbędzie się beatyfikacja rodziny Ulmów w miejscu ich męczeńskiej śmierci.

Co robimy z darem życia? Jak wykorzystujemy czas dany nam do życia na ziemi? Czy widzimy i doceniamy obdarowanie przez Stwórcę? Czy jesteśmy wdzięczni za wszystko, czym nas obdarzył? Jak odpowiadamy na to obdarowanie i Miłość? O „cywilizacji życia” i „cywilizacji śmierci” mówił przed laty św. Jan Paweł II, który usilnie zachęcał do wyboru życia, a nie śmierci, do ochrony życia nawet tych najmniejszych – dzieci czy tych najsłabszych – chorych i starszych. Wykluczał aborcję i eutanazję. Wiedział, że afirmacja życia bierze się z miłości i szacunku do Boga, po tym, kiedy człowiek uświadomi sobie, że sam Bóg kocha i szanuje człowieka.

Wspominamy w tym numerze „Misjonarza” o dzieciach, których dzieciństwo nie jest łatwe, a do których zostali posłani także misjonarki i misjonarze. Niezwykłe jest to, że w tej trudnej dla dzieci rzeczywistości, jak np. życie w obozie dla uchodźców czy codzienność w kolumbijskiej dżungli, potrafią one cieszyć się z drobiazgów i wspólnie bawić. Dlaczego? Bo jest ktoś, kto je kocha lub się o nie troszczy. Również dlatego, że dzięki misjonarzom poznają Boga i uczą się zaufania do Niego, powierzania Mu życia i trosk, których nie są pozbawione.

Módlmy się za dzieci na całym świecie, którym dorosli, poprzez swoje decyzje i działania, złamali czy wypaczyli już na początku ich drogi życia. Oby znaleźli się ludzie, którzy wyciągną do nich pomocną dłoń i otoczą troskliwą opieką.



misjonarz Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 6/489/2023

Zespół: Andrzej Danilewicz SVD, Wiesław Dudar SVD, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. nac.).
Stali współpracownicy: Janusz Brzozowski SVD, Małgorzata Madej, Władysław Madziar SVD, Dariusz Pielak SVD; **Redakcja:** 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 280 99 65, e-mail: misjonarz@verbinum.pl; **Opracowanie graficzne:** Joanna Złonkiewicz; **DTP:** „MW Skład” Maciej Wojtkowski; **Layout miesięcznika © by redakcja „Misjonarza”;** **Druk:** Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa; **Wydawca:** VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów, Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy; **Kolportaż i prenumerata:** Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Pieniężno Pierwsze 19; tel. 55 24 29 320; e-mail: refermis@werbisci.pl

Konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg.

nr rachunku: **31 1240 2265 1111 0010 4213 2632**

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adreśowania i skracania nadanytek tekstów.

ISSN 0239-4324

www.misjonarz.pl

Dzieci listy piszą...

Z s. Francescą Ratajczak SSpS, misjonarką w obozie dla uchodźców z Sudanu Południowego w Bidibidi rozmawia Piotr Dziubak



S. Francesca Ratajczak SSpS z podopiecznymi w obozie dla uchodźców z Sudanu Południowego w Bidibidi w Ugandzie

Jak tylko skończyła się Msza św., do Siostry ustawiała się kolejka uchodźców. To chyba plastikowe pudełko z lekarstwami jest takim znakiem rozpoznawczym, że dzisiaj Siostra może im pomóc?

Jeśli ludzie widzą, że pomogę jednej osobie, to od razu pojawiają się inni. Myślę, że oni nas nawet nie rozróżniają. Widzą, że siedzi siostra zakonna i pomoże. Jedna z naszych sióstr jest lekarzem a druga pielęgniarką. One może bardziej profesjonalnie mo-

gą odpowiedzieć na potrzeby. Nadmienię, że nie możemy udzielać oficjalnie pomocy medycznej. Możemy to robić obok naszej pracy duszpasterskiej. Musimy dostosować się do panujących zasad w obozie. Kiedy jednak robimy coś z grupami młodzieży czy dzieci albo z kobietami, to staramy się wyjść naprzeciw ich potrzebom. Każda z nas pomaga. Zawsze ktoś podejdzie i poprosi o lekarstwa. Gdy widzą pudełko w naszych rękach, to na pewno usta-

wi się kolejka. Pracuję dużo z dziećmi, dlatego siostry przygotowały dla nich zestaw lekarstw. Tutaj ludzie często zapadają na malarię, tyfus, mają bóle żołądka. Faktycznie pudełko stało się dla wielu szansą na wyjście z choroby.

Z czego najczęściej zwierzają się Siostrze mieszkańcy obozu?

Nasze rozmowy często ocierają się o sprawy dnia codziennego. Często są to kwestie związane właśnie z lekarstwami albo ich brakiem. Dzieci natomiast pytają o pomoce szkolne. Do szkoły potrzebują plecaka albo torby. Jeśli będą nieść zeszyty w ręku w porze deszczowej, to te zeszyty od razu się zniszczą. W lutym zaczyna się szkoła i dlatego mam teraz bardzo dużo prośb właśnie o torby i plecaki albo o lampy solarne, ponieważ w obozie uchodźcy nie mają prądu. Dzięki tym lampom mogą się uczyć, gdy zapadnie zmrok. Zdarzają się też prośby o wsparcie na zakup mundurka szkolnego. Szkoła na terenie obozu jest bezpłatna, ale jeśli dzieci nie mają mundurka, to często zdarza się, że są odsyłane do domu, co stwa-

for: Wojciech Pawłowski SVD

W obozie Bidibidi



rza paradoksalną sytuację. Stawiane są bariery nie do pokonania dla wielu uchodźczych rodzin.

Siostra otrzymuje także dużo listów od dzieci...

Dzieci tutaj bardzo lubią pisać listy. Otrzymuję ich bardzo dużo, choć widzimy się dosyć często. Lubią coś napisać. W szkole uczą się oficjalnej formy i listy zaczynają: „Do sekretariatu siostry...” itd. (śmiej). Oczywiście nie mam żadnego sekretariatu. W listach oprócz potrzeb opisują sytuację rodziny, piszą, jakiej potrzebują pomocy. Teraz zaczęły pojawiać się listy z prośbą o żywność. Staram się przekazywać im pieniądze. Jeśli dzieci są same, bez opieki dorosłych, to ich sytuacja jest naprawdę bardzo trudna. Są tutaj dzieci, które nie mają żadnej rodziny. Zdarza się,

Zdarza się, że zabierają ich racje żywnościowe, nie dając im nic.

„Jesteś głodny, jadłeś?” – to pytanie, które bardzo często zadają misjonarze i misjonarki w obozie.

Z jednej strony takie pytanie jest niezręczne, ponieważ może być bardzo krępujące. Jednak my jesteśmy blisko dzieci i chyba dlatego one to akceptują. Wiemy, że uchodźcy zmagają się z brakiem żywności. Racje żywnościowe dostarczane przez UNHCR (Wysoki Komisarz Narodów Zjednoczonych ds. Uchodźców) zostały niedawno znowu ograniczone. Wiemy, że uchodźcy nie jedzą wystarczająco dużo. To duży problem.

Co jest dla Siostry największym wyzwaniem w pracy w obozie wśród uchodźców?

otrzymał. To, co można, staram się zrealizować.

Jak misjonarki i misjonarze radzą sobie z tym, że realnych potrzeb jest więcej niż możliwości pomocy? Co wtedy?

Trzeba zaakceptować ograniczenia. Z pokorą trzeba przyjąć, że nie umiemy odpowiedzieć na wszystkie potrzeby. Cały czas trzeba rozeznawać, co jest pilne do zrealizowania, a co jeszcze może poczekać. Wszystko trzeba powierzyć Bogu. Wtedy można znaleźć pokój serca w tak złożonej



Codziennosc dzieci w obozie

że dwójka dzieci łączy się i mieszkają blisko kogoś, kto nie jest z nimi spokrewniony. Mam kilkoro takich dzieci, które proszą o pomoc. Jedno z nich zadzwoniło kiedyś i powiedziało: „Siostró, już trzy dni nie jadłem”. „Jak to wytrzymujesz?” – spytałam. Otrzymałam odpowiedź: „Piję wodę”. Nie wiem, czy była to prawda, czy nie. Staram się je wspierać, jak mogę. Wiem, że często zdarza się, że dziecko naprawdę nie ma nikogo z rodziny. Np. dziadkowie często nie chcą, żeby z nimi mieszkali wnuki.

Wcześniej tylko we dwie zajmowałyśmy się w obozie pracą z dziećmi. Przygotowanie programu zajęć pochłania bardzo dużo czasu. Problemem jest więc czas, którego brakuje. Nie mogę odwiedzać codziennie dzieci w obozie. Musimy też dzielić korzystanie z naszego samochodu. Dojazd po bezdrożach zabiera godzinę. Ilość potrzeb zdecydowanie przewyższa nasze możliwości. Staram się pamiętać, żeby nikogo nie pominąć. Do tego jest potrzebne rejestrowanie tego, co kto



sytuacji. Trzeba się też nauczyć cieszyć tym, co dobrego udało się zrobić, że ktoś otrzymał pomoc. Warto opowiadać o naszych potrzebach na misji, ponieważ zawsze znajdzie się ktoś, kto zdecyduje się pomóc.

Na 300 tys. uchodźców, którzy przebywają w obozie, przypada bardzo mała grupa misjonek i misjonarzy. Macie 30 punktów duszpasterskich na powierzchni 240 km kw. (dla porównania miasto Warszawa ma

powierzchnię 517 km kw.). Jest Was tylko 10 osób.

Zgadza się. Mamy w obozie 30 kaplic. Poproszono nas też o pomoc w sąsiednim obozie. Młodzież stamtąd ma blisko do jednej z naszych kaplic i chciałyby mieć równie bogaty program duszpasterski. W ich obozie niestety tego nie mają. W czasie warsztatów dla animatorów zaprosiliśmy trójkę młodych z sąsiedniego obozu. Zaczęli działać. Udało nam się dwa razy odwiedzić ich kaplicę, żeby zobaczyć, jak sobie radzą. Znalazła się też młodzież chętna do edukowania dzie-

bycie tutaj mnie zmienia? – trudno powiedzieć. Upływa dzień za dniem. Wyostrzyłam sobie wzrok na to, co najważniejsze. Doceniam wartość życia. Ci ludzie uciekli, żeby ratować swoje życie i wszystko inne jest mniej ważne. Nie trzeba dużo, żeby być szczęśliwym i chwalić Boga. Nasi uchodźcy, mimo że każdego dnia muszą się zmagać z wieloma problemami, to widać, że nie zatarli radości życia. To mnie zawsze ujmuje. Dla nich ważne jest, że jest ktoś, z kim mogą być i porozmawiać. Na misji czuję obecność Jezusa, bo On przyszedł do ubogich,

Są otwarci na Boga. On jest dla nich ważny. Nie chcę generalizować, ale w Europie mieszkańcy bardzo skupiają się na materialnych potrzebach. Kiedy jadę na urlop, widzę, że ludzie w Polsce są bardziej smutni. Takie przy najmniej odnoszę wrażenie. Wszyscy za coś muszą biec, żyją szybkim tempem. I to chyba nie pozwala, żeby otworzyć się na innych, którzy są wokół, żeby cieszyć się spotkaniem z drugim człowiekiem. Nie chcę krytykować. Wiem, z czego bierze się ta różnica w podejściu do życia. W obozie ludzie spędzają pół niedzieli w kościele. Nikt się nie spieszy. Oczywiście nasi uchodźcy nie mają zbyt dużo zajęć. Także Ugandyjczycy podobnie podchodzą do świętowania niedzieli.

Jakie nadzieje wiążą ludzi z pielgrzymką Franciszka do Sudanu Południowego?

Kto jest świadomy znaczenia tej pielgrzymki, liczy na to, że coś drgnie w ich kraju, przede wszystkim w spra-



Zawsze można znaleźć czas na zabawę...

ci. Nawet jeśli jest nas niewiele, słysząc głosy z innych obozów, które nie mają prawie żadnej opieki pastoralnej czy jakiegokolwiek innej, muszę powiedzieć, że mimo wszystko u nas nie jest tak źle. W innych obozach widzimy o wiele trudniejsze sytuacje, ponieważ nie ma kto opiekować się ludźmi.

Czy doświadczenie pracy tutaj zmieniło Siostrę?

Wiele lat pracowałam w Polsce jako katecheta w różnych szkołach. Czy

a to oni są najbardziej otwarci na Dobrą Nowinę. Kiedy uczyłam w szkołach w Polsce, różnie bywało z otwarciem na Ewangelię. Czasami z wielkimi oporami i trudem przebiegało sianie tego ziarna.

Czy zdaniem Siostry środek ciężkości życia Kościoła przesunął się z Europy bardziej ku Afryce?

Coś w tym jest. Ewangelia jest przyjmowana tutaj z radością. Ludzie są szczęśliwi w swojej relacji z Bogiem.

wie pokoju w Sudanie Południowym. Muszę powiedzieć, że uchodźcy nie tracą nadziei, że ta wojna wreszcie się skończy. Wizyta papieża jest bez wątpienia momentem łaski i może stać się impulsem do zmian w sercach tych, którzy odpowiadają za ten konflikt. Może bezpośrednie spotkanie z papieżem poruszy serca rządzących. Taka jest nadzieja.

źródło: KAI. Rozmowa została przeprowadzona pod koniec stycznia br.

Dzieci sercem misji

Michał Radomski SVD • KOLUMBIA

W tym roku obchodzimy 69. rocznicę ustanowienia w Genewie Międzynarodowego Dnia Dziecka. W wielu krajach jest on obchodzony 1 czerwca, jednak nie we wszystkich.

Tutaj, w Kolumbii, Dzień Dziecka świętuje się w ostatnią sobotę kwietnia, w tym roku 29 kwietnia. Na poprzedniej misji w Vigía del Fuerte co roku byłem zapraszany, aby wcześniej rano rozpocząć ten dzień modlitwą, po której dzieci brały udział w zabawach przygotowanych przez pracowników urzędu gminy.

JAK SZERPOWIE W HIMALAJACH

Tutaj w Murindó po okresie pandemii również staramy się w szczególnie sposób pamiętać w tym dniu o dzieciach, ponieważ to one są stale obecne w naszej posłudze misyjnej w dżungli. Gdziekolwiek byśmy nie dotarli – czy to do wiosek afrokolumbijskich, wio-

dzin, to właśnie dzieci są nam pomocą – niczym Szerpowie w Himalajach. Chętnie nam towarzyszą i niosą materiały, które mamy ze sobą. Dzieci w wioskach są do tego przysposobiane: na co dzień dziewczynki noszą wodę w baniakach z rzeki, w koszach banany czy inne owoce z własnych plantacji, natomiast chłopcy nabierają krzepy, grając w piłkę nożną na boisku.

CODZIENNOŚĆ DZIECI W WIOSKACH

Pamiętam jeszcze z okresu misji w Vigía del Fuerte, zwłaszcza w wioskach afrokolumbijskich, jak dzieciaki



O. Michał Radomski SVD z dziećmi z indiańskich wiosek

jeść. Szczególnie bolał mnie ten obraz. Za przysłowiowe kilka groszy można było im pomóc, aby nie chodziły z pustym brzuchem.

Tutaj w Murindó, kiedy wstaję rano i przed porannymi modlitwami zaparzam kawę i przyrządzam śniadanie, dzieci również przychodzą do nas sprzedać domowe wypieki. Kupując je od nich, kupuję nie tylko dla nas, werbistów, ale przede wszystkim kupuję dla nich. Wiem, że te dzieciaki wyszły wcześniej z domu i nic nie jadły, a mają sporo miejsc do odwiedzenia, aby wszystko sprzedać. To już jest stały obrazek na misji, coś, co robię już niemal automatycznie, a ci nasi „goście” co kilka dni się zmieniają, bo pracują na zmianę.

Ponadto dzieci w wioskach piorą ubrania w rzece, myją garnki i talerze. W miarę wolnego czasu starają się złowić kilka rybek na żyłkę, bo wędek nie mają. Zawsze są pełne planów i pomysłów. W naszym centrum katechetycznym znajduje się od kilku miesięcy szkoła muzyczna i dzieciaki gnają do niej z daleka, aby móc pod okiem nauczycieli uczyć się gry na różnych instrumentach, w przerwie pograć w piłkę na miniboisku



Chrzest w Turriquitadó Llano

sek Indian Embera czy wiosek Metyśów – one pierwsze zawsze nas witają, pomagają odbierać rzeczy z łodzi i zanoszą na miejsce, gdzie odprawiamy Eucharystię czy głosimy katechezy. Dzieci są zawsze na misji. Kiedy docieramy do wiosek Indian w głębi dżungli i w pewnym miejscu musimy zostawić łódź, aby kolejny etap drogi pokonać pieszo, co czasami wymaga kilku go-

odwiedzały domy sąsiadów, aby sprzedać jakieś wypieki lub owoce. Te dzieci, wysłane przez rodziców do pracy, aby rodzina mogła pozyskać środki do życia, niejednokrotnie chodziły głodne. Kiedy kupowałem od nich przyniesiony „towar”, dawałem im przede wszystkim możliwość, by za zarobione pieniądze rodzice mogli kupić żywność, a dzieci mogły się na-



Sam urok!

proceedzi bezpiecznie do celu, jakim jest nasza wspólna misja w drodze do nieba. Wspominam czasami pewną sytuację, jeszcze z okresu misji w Vigía del Fuerte. Córnka znajomego miała wtedy ok. 3-4 lat i ponieważ nie znała mojego imienia, zawsze zwracała się do mnie per Jezus, ze względu na mo-

Maylin z Turriquitado Alto



Indianki z Chageradó



Z kwiatkiem we włosach zawsze pięknie!

czy wziąć udział w innych zabawach. Jest radość, że dzięki pomocy dobrodziejów z Polski dzieci te mają możliwość owocnie zagospodarować swój czas. I jest ich coraz więcej, co cieszy: nie będą brnąć w problemy, które wcześniej często tu miały miejsce (narkotyki i prostytucja).

JEZUS TO PAN?

Towarzysząc dzieciom i młodzieży i głosząc Ewangelię, staramy się im wskazywać Jezusa jako Tego, który

Praca od najmłodszych lat...



zdjęcia: Michał Radomski SVD

POKAZAĆ OBECNOŚĆ BOGA W CODZIENNOŚCI

Dzieciaki szybko rosną, ale pozostają tłem naszej posługi tutaj, w kolumbijskiej dżungli nad rzeką Atrato. Pamiętajmy o nich nie tylko poprzez grudniowe „cuksy” albo kupno od nich owoców i wypieków, ale przyjmujemy, że są z nami w naszej wspólnej pielgrzymce i chcemy im pokazywać sens życia i obecność Boga w codziennych sprawach. Jako świadkowie Chrystusa, pragniemy dawać im Jego światło na każdy dzień poprzez sakramenty, katechezy, wspólne gry i zabawy. Staramy się polepszyć ich sytuację, z nadzieją, że wspólnie z dobrodziejami misji możemy zdziałać wiele. Kończąc, przesyłam serdeczne pozdrowienia dla czytelników „Misjonarza”.

Norweska Pięćdziesiątnica

Norwegia liczy 5,3 mln mieszkańców. Imigranci stanowią 18% ogółu ludności tego kraju. Jedna trzecia ludności Oslo, stolicy Norwegii, posiada imigranckie korzenie.

Największą grupą imigrantów w Norwegii są Polacy. Jest ich ok. 120 tys. Dziś wśród polskich emigrantów w Oslo pracuje trzech polskich werbistów.

Z INDII DO NORWEGII

Przygotowujemy się do Mszy św. w zakrystii katedry św. Olafa w Oslo.

– Nasz kościelny pochodzi ze Sri Lanki – mówi przyciszonym głosem o. Anthony Erragudi SVD. – Wiele lat temu udało się mu uciec z kraju ogarniętego wojną domową – dodaje werbista pochodzący z Indii. o. Erragudi cały czas opowiada. Dowiaduję się od niego, że zakrystia została powięk-



O. Piotr Śledź SVD, o. Anthony Erragudi SVD i o. Hubert Łucjanek SVD przed katedrą św. Olafa

nia. Wspomina, że było ciężko, ale jako pierwszy kraj na swoje misyjne przeznaczenie po święceniach kapłańskich w 2009 r. wybrał Polskę, która stała się dla niego drugą ojczyzną. Nie wiedział wtedy jeszcze, że po kilku latach Polska Prowincja Zgromadzenia Słowa Bożego otworzy swoją placówkę w Norwegii.



Port w Oslo

wcześniej pracował na misjach w Zambii i Republice Południowej Afryki. Przyszłość jest nieznana i takie jest także życie misjonarza. o. Śledź wrócił kilka miesięcy wcześniej z Afryki do Polski z myślą o pracy w Czechach, gdzie zaczynał swoją misyjną przygodę po święceniach kapłańskich w 1996 r.

W RÓŻNYCH JĘZYKACH

Jest poniedziałek. Po porannej Mszy św. w języku norweskim o. Śledź idzie jeszcze na chwilę do konfesjonału. Do spowiedzi czeka imigrantka z Afryki. W pracy z migrantami nie wystarczy tylko znajomość języka. Ważne jest



Katedra św. Olafa w Oslo



O. Damian Piątkowiak SVD i o. Hubert Łucjanek SVD w kościele św. Hallvarda na Tøyen w Oslo

szona z okazji wizyty św. Jana Pawła II w tym kraju w 1989 r.

O. Erragudi przyjechał na studia teologiczne do Pieniężna w 2004 r. Wtedy po raz pierwszy wyjechał ze swojego kraju za granicę. Wszystko było dla niego nowe. Ludzie, język i kuch-

Wyjazd werbistów do Norwegii odbył się na zaproszenie diecezji Oslo, której pasterzem jest bp Bernt Eidsvig, należący do Zakonu Kanoników Regularnych św. Augustyna (CRSA). Do pracy w Norwegii o. Erragudi zgłosił się razem z o. Piotrem Śledziem SVD, który

także doświadczenie i znajomość kultury krajów, skąd pochodzą migranci. Dobrze wiedział o tym biskup Oslo, zapraszając werbistów do pracy w katedrze. Sam wiele lat spędził w Austrii u kanoników regularnych i dobrze rozumie życie na emigracji.



zdjęcia: Jarek Gniadek SVD



Widok na Oslo z okien Muzeum Muncha

Razem z o. Śledziem wychodzę po schodach na taras mieszkania, które znajduje się dwie minuty drogi na piechotę od katedry. Są tu wejścia do mieszkań kapłanów pracujących z imigrantami w katedralnej parafii.

– Obok mieszka ksiądz z Nigerii, który ma włoskie obywatelstwo i odprawia Msze św. po włosku i angielsku – mówi misjonarz z Zambii. – A tam mieszka ksiądz z Konga, który odprawia po francusku – dodaje. Mieszka tu obok siebie siedmiu księży z różnych stron świata.

WIETNAMCZYCY W NORWEGII

W sobotę w uroczystość Zwiastowania Pańskiego wieczorna Msza św. w katedrze była w języku norweskim. Koncelebrze przewodniczył Wietnamczyk, który jako małe dziecko trafił do Norwegii. Tu ukończył seminarium duchowne i przyjął święcenia kapłańskie. Norwegia udzieliła schronienia pierwszym uchodźcom z Wietnamu w 1975 r. Na początku uciekali głównie w łodziach (tzw. *boat people*) i norweskie statki wyławiały ich u wybrzeży Wietnamu. Dzisiaj jest ok. 19 tys. emigrantów z Wietnamu i 90% z nich posiada norweskie obywatelstwo.

W zakrystii spotykam siostrę zakonną. Po rysach twarzy rozpoznaję, że jest z Wietnamu. – Należy do wietnamskiego zgromadzenia Świętego Krzyża i dojeżdża z klasztoru, który znajduje się w okolicach stolicy – tłumaczy mi o. Erragudi.

W Norwegii wszyscy wierni są zarejestrowani. – W parafii katedralnej mamy teraz 124 narodowości – dodaje

werbista z Indii, sprawdzając najnowsze dane norweskiego rządu w swoim telefonie komórkowym. W Norwegii każdy musi formalnie zadeklarować swoją religijną przynależność.

NORWESKI KATOLICYZM

W koncelebrze uczestniczył także młody norweski ksiądz. – Jego mama przeszła w dniu jego święceń kapłańskich na katolicyzm – opowiada mi po Mszy św. w zakrystii o. Erragudi. Parafia katedralna organizuje roczne kursy, podczas których można zapoznać się z katechizmowymi prawdami wiary katolickiej. Co roku ok. 30-40 mieszkańców Oslo przechodzi na katolicyzm. o. Erragudi pomaga indywidualnie tym, którzy nie mogą brać udziału w oficjalnych przygotowaniach. Kościołem narodowym w Norwegii jest Kościół protestancki.

Wieczornej uroczystej Eucharystii towarzyszył chór katedralny, który wszystkie części stałe Mszy św. wykonywał po łacinie. Gregoriański chór komponował się idealnie z neogotyckimi murami katedry w Oslo. Kolorowe witraże przedstawiają świętych. W ostatnim witrażu, po prawej stronie od głównego ołtarza, jest postać św. Olafa. Poniżej, na bocznym ołtarzu, znajduje się relikwiarz, a w nim relikwie św. Olafa, patrona Norwegii, króla i męczennika.

Pierwszą niedzielą Mszę św. dla polskich emigrantów sprawuje o. Erragudi. Później będzie jeszcze jedna po południu i ostatnia wieczorem odprawiona przez o. Śledzia. Przed Eucharystią w języku angielskim, do któ-

rej chcę dołączyć, spotykam dwie imigrantki z Filipin, które mają swój dyżur w zakrystii. Po Mszy w języku angielskim będzie kolejna, tym razem w języku norweskim.

POLSCY EMIGRANCY

W przeciwieństwie do dwóch werbistów, którzy od 2017 r. pracują w Norwegii i nigdy tego wcześniej nie planowali, o. Hubert Łucjanek SVD w *petitio* wymienił Norwegię jako kraj swojego pierwszego misyjnego przeznaczenia. Od września ub.r. mieszka w Oslo razem ze swoim współbratem z Indii w mieszkaniu kupionym w bloku przez diecezję, a pracuje wśród emigrantów z Polski w sąsiedniej parafii św. Halvarda na Tøyen w Oslo.

Po Mszy św. w języku angielskim w katedrze jedziemy tam razem z o. Damianem Piątkowiakiem SVD, proboszczem parafii Matki Bożej Bolesnej w Nysie, który przyjechał wygłosić wielkopostne rekolekcje dla Polaków w Oslo. Stało się już tradycją, że od kilku lat polscy werbiści z rekolekcjami na Wielki Post i Adwent przejeżdżają do Norwegii.

Po Eucharystii idziemy do parafialnej kawiarni. W kolejce po kawę i ciasto widzę jeszcze raz polskiego kościelnego w góralskim stroju, którego wcześniej już spotkałem. W ciągu trzech dni widziałem w jednym miejscu ludzi prawie z całego świata. – Mam tutaj codziennie Pięćdziesiątnicę – mówi uśmiechnięty o. Erragudi. – W moim kraju jest wielka różnorodność, ale w Oslo migranci są ze wszystkich narodów pod słońcem (zob. Dz 2,5) – dodaje na zakończenie misjonarz z Indii.





for. Andrzej Daniewicz SVD

Mater Dolorosa – Matka Boża Bolesna, XV-wieczny obraz w Muzeum Narodowym w Warszawie



PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE

— czerwiec 2023 —

O ZNIESIENIE TORTUR

**Módlmy się, aby wspólnota międzynarodowa
podjęła konkretne działania, zmierzające
do zniesienia tortur, zapewniając wsparcie ofiarom
i ich rodzinom.**

Zaplanowane zadawanie bólu drugiemu człowiekowi w celu zmuszenia go do oczekiwanych zachowań jest czynem niegodnym osoby ludzkiej będącej obrazem miłosiernego Boga. Mimo to tortury są stosowane w społecznościach ludzkich od najdawniejszych dziejów. Niektóre kraje legalizują je w swoich systemach prawnych.

Komfort życia, rozwój, wolność, sprawiedliwość i godność człowieka to priorytetowe zagadnienia organizacji międzynarodowych działających współcześnie na rzecz praw ludzkich. Organizacje te potrzebują moralnego i duchowego wsparcia ogółu ludności, aby wnoszone przez nie postulaty miały siłę przekonywania o słuszności prawnej troski o każde istnienie ludzkie.

Okrucieństwo niekończących się wojen, eskalacja nienawiści, a także nieodparta żądza odwetu nie sprzyjają dziś rozwojowi kultury szacunku wobec życia. Nasza planeta staje się coraz wyraźniej miejscem, gdzie zachowaniami ludzi kierują spontaniczne emocje pobudzające do destrukcyjnych czynów. Musimy więc wspólnie zadbać o to, aby w każ-

dym państwie zakazane zostały umyślne akty przemocy wobec więźniów, jeńców i innych osób wkraczających w konflikt z władzami politycznymi.

W 1984 r. Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych podpisało Konwencję w sprawie zakazu stosowania tortur oraz innego okrutnego, niehumanitarnego lub poniżającego traktowania albo karania. Do roku 2020 Konwencję tę przyjęło i ratyfikowało 170 państw. Według Konwencji ofiara tortur ma prawo do zadośćuczynienia oraz do sprawiedliwego i adekwatnego odszkodowania, a dowody wymuszone torturami są zakazane, by brać je pod uwagę.

Wrażliwość na drugiego człowieka, jego cierpienie i potrzeby ukształtował w naszych sercach Bóg. Jego prawo jest zapisane w sumieniu każdego człowieka i ono powinno być wpisane w ustanawiane prawo ludzkie. W naszych systemach prawnych potrzebujemy Boga, abyśmy pozostali ludźmi, których On powołał do życia.

siostra klauzurowa



Andrzej Danilewicz SVD

„Sługo niegodziwy! Darowałem ci cały ten dług, ponieważ mnie prosiłeś. Czyż więc i ty nie powinieneś być ulitować się nad swoim współsługą, jak ja ulitowałem się nad tobą?” (Mt 18,32-33).

Luki w pamięci

Dlaczego tak trudno przebaczać? Dlatego – mówi Jezus – że mamy zbyt krótką pamięć. Wyraźnie to pokazuje przypowieść o nielitościwym dłużniku (Mt 18,23-35).

Człowiek z przypowieści był dłużny królowi 10 000 talentów, czyli 342 720 kg złota. Nawet trudno wyobrazić sobie takie bogactwo, a cóż dopiero je spłacić. W szalonym odruchu dobroci król darowuje cały ten dług. Człowiek wychodzi na ulicę i od napotkanego kolegi żąda zwrotu równowartości 30 dkg srebra (100 denarów), które ten akurat był mu winien. Czyżby zapomnieli, co wydarzyło się przed chwilą?

Zdumiewające, jak łatwo tracimy pamięć dobra, które nas spotyka. Owszem, przez moment żyjemy jak oszołomieni, by zaraz wpisać całe to wydarzenie w niedostępną przeszłość. Przykładem przeciwnej postawy jest Maryja, która zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu (Łk 2,19). Rozważać – to czytać coś obecnym, wciąż dziejącym się. Gdyby człowiek z przypowie-

ści „rozważał”, co go spotkało, to swego kolegę zaprosiłby na dobry obiad albo przynajmniej na kawę z lodami.

Tak się jednak nie stało. Jako urzędnik wyższego szczebla i mający władzę nad swoim współsługą, wtrąca go do więzienia, by odzyskać te 100 denarów. Ostatecznie i on sam trafi do więzienia. Nie znaczy jednak, że król – w domyśle Bóg – wycofał swoje miłosierdzie. To ów sługa tak naprawdę tego miłosierdzia nie przyjął. Gdyby je przyjął, to by się zmienił – sam stałby się miłosierny.

Skazuje się więc na więzienie, z którego już nie wyjdzie, bo nie ma nadziei na spłacenie tak ogromnego długu. Miejsce, z którego nie ma nadziei na wyjście, to piekło. Trafia się tam, gdy zapomina się o doświadczonej dobroci, wzgardzi się łaską Boga i odrzuca zbawienie.

Jezus swoją przypowieść kończy ostrzeżeniem. Przebaczenie nie jest luksusem, na który możemy sobie ewentualnie pozwolić. Jest koniecznością, od której będzie zależało nasze życie wieczne. Pomocą w przeba-

czeniu tych kilku złościwości pod naszym adresem, czy nawet większych przewin, niech będzie pamięć koleжки przed konfesjonalem, w którą ustaliliśmy się tak wiele razy.



Aby odsłuchać tekst czytany przez autora, zeskanuj kod lub wejdź na www.misjonarz.pl

fot. Andrzej Danilewicz SVD

Konfesjonały
w rzymskiej bazylice
św. Sabiny





Na Awentynie w Rzymie

Ciągle w drodze

Władysław Madziar SVD • WŁOCHY

Każdy misjonarz, tak jak każdy inny człowiek, ma swoją jedyną i niepowtarzalną drogę życia. Dla niektórych z nas życie jest bardziej stabilne i ułożone, dla innych pełne ciągłych zmian i nowych wyzwań.

Tu, w Collegio del Verbo Divino w Rzymie, mieszkają współbracia, którzy spędzili wiele lat w tej samej wspólnotocie i w tym samym biurze. Przez swoją stałość i oddanie są wielką pomocą dla Zgromadzenia Słowa Bożego.



phot. arch. Władysława Madziara SVD

O. Władysław Madziar SVD, rektor Collegio del Verbo Divino w Rzymie (przy ołtarzu pierwszy z lewej) i o. Paulus Kleden SVD, generał Zgromadzenia Słowa Bożego (główny celebrans)

WCIAŻ NOWE WYZWANIA

Ja raczej zaliczam się do tych, których życie jest bardziej zmienne i przed

którymi stawia ono wciąż nowe i nieznane wyzwania. Ciągle na nowo trzeba się odnajdywać w nowej sytuacji i wśród nieznanymi ludzi. Dzięki Bogu, minęły te dziwne lata, kiedy żyliśmy w przeróżnych ograniczeniach i niepewności. Trudno było sobie nie raz wyobrazić, dokąd nas to wszystko prowadzi. Był to czas chodzenia jakby po omacku, niczego nie można było być pewnym. Upadło zaufanie do potęgi ludzkich możliwości. Jednocześnie był to czas mocnego wezwania, by zwrócić się w stronę Boga i zaufać Mu we wszystkim. Potem przyszedł początek roku 2022 i wojna na Ukrainie. Zdarzyło się coś, co wydawało się niemożliwe, przynajmniej nie w Europie i nie tak blisko nas. Początek wojny był dla wielu z nas szokiem. Znowu pojawił się strach. Może obecnie przywykliśmy do tej sytuacji, ale skutki wojny wszyscy odczuwamy. Od minionego lutego w naszym domu mieszka rodzina z Ukrainy, z Iwano-Frankiwska, a właściwie ojciec z dwójką dzieci. Zostali oni

przydzieleni do nas przez Caritas Rzymu. Na razie ojciec nie może pracować, bo musi pozostać z dziećmi. Najbardziej jednak cierpią te małe dzieci, które nie mają normalnego domu. Naturalnie doświadczenia tej rodziny udzielają się i nam – trudno pozostać neutralnym i obojętnym wobec nieszczęścia drugiego człowieka, a zwłaszcza dziecka.

KOLEJNE ZMIANY

Rok 2023 to rok kolejnych zmian w moim życiu. W maju kończę moje dotychczasowe obowiązki rektora rzymskiego Collegio, które wykonywałem od 1 maja 2019 r. W marcu otrzy-



małem oficjalne przeniesienie do Prowincji Papui-Nowej Gwinei. Choć nie wiem, co mnie tam czeka, to cieszę się z tej zmiany. Najprawdopodobniej wrócę do uczenia w seminarium.

Choć czuję się związany z Ghaną, bo tam przez wiele lat pracowałem jako misjonarz, to jednak tam potrzeby nie są aż tak duże jak w innych miejscach. Obecnie w samej Ghanie jest 193 werbistów a ponad 100 pracuje już na różnych kontynentach. W Polsce również jest werbista z Ghany, o. Godfred Koranteng. Nawet niewielka wioska Yankazia, gdzie byłem na mojej praktyce w 1998 r., może się poszczycić osobą powołaną do zgromadzenia misjonarzy werbistów. Młody człowiek Joshua Munterim, z Bożą pomocą, przyjmie w tym roku święcenia kapłańskie. On sam raczej mnie niewiele pamięta, bo wtedy, kiedy byłem tam na misjach, miał tylko pięć lat. Jednak po mnie pracował tam o. Mariusz Pacuła SVD (obecnie w Bangladeszu), który pomógł mu odkryć powołanie misyjne. Zatem Kościół w Ghanie rośnie i jest coraz bardziej samowystarczalny.

POTRZEBY OGROMNE

Natomiast wciąż nie brakuje krajów i miejsc, gdzie potrzeby są ogromne. Jednym z nich jest Papua-Nowa Gwinea. Po 125 latach pracy na tej wyspie werbiści mają tylko ok. 20 miejscowych księży. W tamtejszym werbistowskim seminarium nie ma jeszcze wykładowcy pochodzącego z Papui. Obecnie mamy tam ok. 15 seminarzystów w formacji. Wszyscy oni uczą się we wspólnym seminarium dla wszystkich diecezji Papui-Nowej Gwinei i sześciu zgromadzeń zakonnych. Seminarium to mieści się w Bomana, na przedmie-

Aleja drzew posadzonych przez werbistów w Wewak, Papua-Nowa Gwinea



Seminarium diecezjalne w Bomana



Werbistowski dom misyjny w Bomana

ściach niewielkiej stolicy Port Moresby. Ogółem do kapłaństwa przygotowuje się tam ok. 120 seminarzystów. Werbiści z tego kraju usilnie proszą o pomoc. Choć jest to kraj bardzo odległy od Polski, jednak nie brakuje tam polskich misjonarzy i sióstr zakonnych.

Dlatego czasem trzeba odstawić na bok własne pragnienia i naturalne ludzkie więzi, by iść tam, gdzie możemy być potrzebni. Łatwo powiedzieć,

trudniej zrobić. Dlatego ogromną pomocą jest Wasza, Drodzy Czytelnicy, modlitwa za mnie. Bez większej przesady mogę powiedzieć, że to właśnie wstawiennictwo wielu przyjaznych mi ludzi pozwoliło mi przetrwać ten szczególny czas mojego życia w Rzymie. Nadal więc proszę o modlitwę, abym mógł przyjąć z ufnością i wypełnić dobrze to, czego chce ode mnie Bóg w tym momencie mojego życia.



Polski Marco Polo – pod strzechy

Kim jest polski Marco Polo? To Michał Boym, jezuita i misjonarz w XVII-wiecznych Chinach.

Dzięki skrupulatnej pracy Edwarda Kajdańskiego, który zebrał materiały o o. Michale Boymie SJ, wiemy, że ten jezuita misjonarz jest jednym z ważniejszych Europejczyków w historii Państwa Środka. Jest on także bohaterem książki dla dzieci zatytułowanej „Jak Michał ze Lwowa do Chin zawędrował” autorstwa prof. Moniki Miazek-Męczyńskiej. Ta fabularyzowana opowieść o wielkim polskim misjonarzu i jego przygodach z pewnością zaciekawi nie tylko młodego czytelnika, a piękne ilustracje Przemysława Wysogłoda SJ przyciągną wzrok.

To jednak nie wystarczy. Historia o tym wielkim polskim misjonarzu powinna trafić również na lekcje w szkołach. Stowarzyszenie Sinicum im. Michała Boyma zaprasza wszystkich katechetów do popularyzacji polskiego Marco Polo wśród dzieci i młodzieży. Stowarzyszenie przygotowało w tym celu katechezę o o. Boymie.

Uwaga katecheci!

Na stronie internetowej Stowarzyszenia www.sinicum.pl znajduje się konspekt katechezy dla uczniów klasy VI i starszych, piosenka „Marzenie” oraz e-book „[Jak Michał ze Lwowa do Chin zawędrował](#)”. Autorem konspektu jest Norbert Kościelniak, nauczyciel LO im. Stefana Żeromskiego i SP nr 3 w Żyrardowie. Autorem słów piosenki pt. „Marzenie” jest Wojciech Kowalski, zaś muzyki Edyta Kościelniak. W nagraniu piosenki udział wzięły dzieci ze scholi DON BOSCO działającej przy Oratorium św. Jana Bosko w Żyrardowie.

Zapraszamy wszystkich pedagogów i osoby zainteresowane do pobrania materiałów do przeprowadzenia niezwyklej lekcji pt. „Czy warto marzyć?”, wśród których są: konspekt lekcji, materiały towarzyszące cz. 1 i cz. 2, słowa piosenki „Marzenie”, plik z nagraniem piosenki w formacie mp3, nuty do piosenki, e-book „[Jak Michał ze Lwowa do Chin zawędrował](#)”. Autorom serdecznie dziękujemy za podzielenie się z nami swoją pracą, która wprowadza Michała Boyma do klas szkolnych.

Każdy katecheta, który jest zainteresowany przeprowadzeniem u siebie lekcji na temat polskiego misjonarza i napisze o tym na adres sekretariat.sinicum@gmail.com, otrzyma gratis książkę w wersji drukowanej.

Mamy polskiego Marco Polo i nie można go dłużej „trzymać w szafie”. Najwyższy czas, by trafił pod strzechy!





■ CZUWANIE MISYJNEJ RODZINY ARNOLDOWEJ

W dniach 21-22 kwietnia br., po przerwie spowodowanej pandemią, na Jasnej Górze odbyło się XII Czuwanie Misyjnej Rodziny Arnoldowej, którego hasłem były słowa: „Wdzięczni i pośłani”. Gościem honorowym spotkania był bp Jerzy Mazur SVD, ordynariusz ełcki, były misjonarz w Ghanie, Białorusi i Rosji.

W tym świętym i ważnym dla Polaków miejscu uczestnicy spotkania dziękowali Bogu za misjonarzy i misjonarki Rodziny Arnoldowej: werbistów, siostry Służebnice Ducha Świętego oraz siostry Służebnice Ducha Świętego od Wieczystej Adoracji. Wszyscy oni, poprzez swoją posługę i modlitwę, głoszą Dobrą Nowinę na całym świecie.

Przez wstawiennictwo Królowej Polski wszyscy zgromadzeni na czuwaniu na Jasnej Górze prosili o dar nowych powołań do misyjnych zgromadzeń założonych przez św. Arnolda Janssena, aby misyjne dzieło mogło być kontynuowane. Ponieważ w tym roku przypada też 100. rocznica powstania Domu Misyjnego św. Józefa w Górnej Grupie, uczestnicy spotkania złożyli Bogu dziękczynienie za wszelkie dobro związane z tym miejscem. Proszono również o dar pokoju wszędzie tam, gdzie toczy się wojna i cierpią ludzie, w szczególności sposób dla Ukrainy. Wreszcie z wdzięcznością modlono się za wszystkich przyjaciół i dobrodziejów dzieła misyjnego, prosząc o potrzebne łaski dla żywych i radość nieba dla zmarłych.

Jednym z ważnych punktów programu było wręczenie Nagrody im. o. Mariana Żelazka, którą w tym roku otrzymał Jerzy Grzybowski, były redaktor naczelny miesięcznika „Misjonarz” (jako redakcja – serdecznie gratulujemy!). Ponadto w programie czuwania znalazły się również: dziękczynna Eucharystia Rodziny Arnoldowej oraz m.in. świadectwa misjonarzy, konferencje i film misyjny.

■ OBRAZY APOSTOŁÓW BOŻEGO MIŁOSIERDZIA

16 kwietnia br., w Niedzielę Bożego Miłosierdzia, do kościoła Przemie-



foto: arch. parafii w Nowej Uszycy

Modlitwa koronką do Bożego miłosierdzia w Nowej Uszycy

nienia Pańskiego w Nowej Uszycy na Ukrainie uroczyste wniesiono obrazy Apostołów Bożego Miłosierdzia – św. Siostry Faustyny i św. Jana Pawła II. Zostały one poświęcone w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w krakowskich Łagiewnikach 13 kwietnia br. W kościele w Nowej Uszycy obrazy znalazły miejsce obok obrazu Jezusa Miłosiernego i w ten sposób powstała kaplica Bożego Miłosierdzia na wzór sanktuarium w Łagiewnikach.

Uroczystość wniesienia obrazów była dla zgromadzonych wiernych niezwykle ważna i stała się znakiem szczególnej obecności miłosiernego Boga.

Parafianie w Nowej Uszycy modlą się koronką do Bożego Miłosierdzia, prosząc o pokój na Ukrainie oraz ukojenie i pokój serca dla tych, których bliscy zginęli podczas wojny lub walczą daleko na froncie.

Proboszczem parafii Przemienienia Pańskiego w Nowej Uszycy jest o. Józef Gwóźdź SVD, były misjonarz w Pa-

namie. To dzięki jego staraniu sprowadzono do Nowej Uszycy kopię obrazu Jezusa Miłosiernego, która została poświęcona w Pieniężnie 15 stycznia br.

■ POLSCY WERBIŚCI W TELEWIZJI PORTUGALSKIEJ

6 marca br. Vera Santos z portugalskiej RTP (Rádio e Televisão de Portugal) przeprowadziła wywiad z o. Andrzejem Greckim SVD, proboszczem parafii św. Mateusza w Toronto (Kanada) i o. Andrzejem Pietrzakiem SVD, kierownikiem Katedry Religiologii i Misjologii na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Wywiad zatytułowany „Romeiros Polacos” („Polscy pielgrzymi”) wieńczył ich udział w wielkopostnej pielgrzymce mężczyzn na azorskiej Wyspie św. Michała.

Pielgrzymki na tej wyspie mają 500-letnią tradycję. W jednej z nich uczestniczył także br. Wojciech Gądek SVD z Prowincji Portugalia, a także o. Adam Łaskarzewski SVD, pracujący w Montrealu w Kanadzie.

Od kilku lat Katedra Religiologii i Misjologii KUL prowadzi badania nad pobożnością ludową i misją Kościoła. W ubiegłym roku o. Grecki obronił



foto: kadz z wywiadu

O. Andrzej Grecki SVD (z lewej) i o. Andrzej Pietrzak SVD podczas wywiadu w RTP

doktorat, którego tytuł brzmiał: „Pobożność ludowa jako wyraz inkultracji wiary na przykładzie męskich pielgrzymek wielkopostnych na azorskiej Wyspie św. Michała”. Owoce badań posłużą do wzmocnienia działań werbistów na rzecz środowisk emigracyjnych w Kanadzie i w innych krajach. Nawiązując do antropologiczno-reli-



Polscy werbiści na Wyspie św. Michała na Azorach: br. Wojciech Gądek SVD (pierwszy z lewej), o. Andrzej Grecki SVD (drugi z lewej) i o. Andrzej Pietrzak SVD (drugi z prawej).

głównych tradycji werbistowskich, zwłaszcza do duchowości św. Arnolda Janssena, powstał projekt ewan-

gelizacyjno-misyjny pod tytułem „In cordibus nostris”.

za: werbisci.pl

福若瑟

Film dokumentalny o misyjnej drodze
pierwszego werbistowskiego misjonarza,
apostola Południowego Szantungu
w Chinach

Misja Józefa
Freinademetza

SCENARIUSZ I REŻYSERIA
Anton Deutschmann
PRODUKCJA
Steyl Medien

Zeskanuj kod, by obejrzeć

projekt: Szymon Gajdek

■ NAJWIĘKSZY KOŁYSANY DZWON NA ŚWIECIE

Największy kołysany dzwon na świecie „Vox Patris” („Głos Ojca”) zabrzmiał po raz pierwszy, obwieszczając zmartwychwstanie. Znajduje się on w jedynym w świecie katolickim sanktuarium pw. Boga Ojca Przedwiecznego w brazylijskim mieście Trindade. Dzwon został wykonany w Polsce, w znanej pracowni ludwiskiej Jana Felczyńskiego w Przemyślu.

Ten największy dzwon umieszczony został na specjalnie wybudowanej przy sanktuarium dzwonnicy mającej 100 m wysokości. Dzwon waży 55 t, ma ponad 4 m wysokości oraz 4,5 m średnicy. Do rozkołysania dzwonu „Vox Patris” wykonano sześć specjalnie zaprojektowanych silników liniowych. Silniki mają moc dużego zakładu przemysłowego.

Miasto Trindade, liczące 150 tys. mieszkańców, położone jest w środkowo-zachodnim regionie Brazylii i oddalone jest od Goiânia, stolicy stanu, o zaledwie 16 km. Nabożeństwo do Boga Ojca Przedwiecznego trwa tam od 1834 r., kiedy to małżeństwo Anna Rosa i Constantino Xavier znalazło medalion przedstawiający Tróję Świętą koronującą Maryję Pannę. W krótkim czasie wzniesiono tu kościół, w późniejszym okresie stanęła kolejna świątynia, zbudowana w latach 1957-1974, a w 2011 r. rozpoczęto budowę sanktuarium. Papież Benedykt XVI nadał obecnemu sanktuarium tytuł bazyliki mniejszej. Nowe sanktuarium ma więcej miejsca na przyjęcie milionów pielgrzymów przybywających do niego w ciągu całego roku.

■ BIBLIA DOSTĘPNA W 57 KOLEJNYCH JĘZYKACH

Od ubiegłego roku teksty biblijne są dostępne w 57 kolejnych językach. Tak więc Pismo Święte chrześcijan może być teraz czytane przez kolejne 100 mln osób w ich ojczystym języku – ogłosiło 3 kwietnia br. w Stuttgarcie Niemieckie Towarzystwo Biblijne. Informując o tym, powołało się na dane Światowej Federacji Towarzystw Biblijnych z siedzibą w Swindon w Anglii.

Pośród tłumaczeń Biblii na nowe języki, dwa tłumaczenia przygotowano z myślą o 7 mln ludzi w Etiopii. Niektóre teksty Pisma Świętego są już dostępne również dla prawie 2 mln Wietnamczyków w ich codziennym języku. Wg Towarzystwa Biblijnego, przynajmniej jedna księga Biblii jest dostępna w 3610 językach, Nowy Testament został opublikowany w 1622 językach, a całe Pismo Święte ze Starym i Nowym Testamentem w 733 językach. Przyjmuje się, że obecnie jest na świecie ok. 7400 języków mówionych.

Światowe Towarzystwo Biblijne ma swoje instytucje członkowskie w 184 krajach i regionach. Jego zadaniem są tłumaczenia, wydawanie, rozpowszechnianie i promowanie Pisma Świętego. Siedziba Towarzystwa Biblijnego w Polsce mieści się w Warszawie.

za: deon.pl, wiara.pl



... klasztor w Nysie (cz. II)

Budowa domu w Nysie rozpoczęła się w 1892 r. Kolebką fundacji była tzw. Owczarnia. Na jej miejscu stoi dziś dom rekolekcyjny. Znajduje się tam niewielka kapliczka, która upamiętnia miejsce, gdzie odprawiono pierwszą Mszę św. w dzień św. Archaniołów, 20 września 1892 r. Warto wspomnieć, że do ekipy założycielskiej należał również najwybitniejszy werbistowski uczyony – o. Wilhelm Schmidt, antropolog, twórca Instytutu Anthropos i etnograficznego muzeum w Watykanie. Kiedy przyjechał do Nysy, był jeszcze klerykiem, ale już prowadził lekcje dla alumnów i... grał na organach, miał bowiem również talent muzyczny.

Szybko przystąpiono w Nysie do budowy głównego gmachu seminarium, które powstało kilkaset metrów od pierwszej bazy. Do dziś na pomieszczeniach gospodarczych widać jeszcze datę wymurowaną z cegieł: 1897 – to milczący świadek rozwoju ośrodka.

Seminarium w Nysie imponuje rozmachem. W organizowaniu seminariorów o. Arnoldowi przyświecała idea „samowystarczalności placówki”. W celu zachowania ducha religijnego zarówno kadry zakonnej, jak i wychowanków, cała wspólnota żyła w odizolowaniu od świata. Potrzebne do tego były pomieszczenia mieszkalne i szkolne (klasy, biblioteki, miejsca do studiowania i modlitwy itd.), jadalnie, sale gimnastyczne i aule. Na zewnątrz domu znajdowały się boiska, park, cmentarz, ogrody i sady, a nawet basen. Wokół seminarium rozciągało się ok. 70 ha pól, które uprawiali bracia zakonnicy, z okazjonalną pomocą alumnów. Do dobrego funkcjonowania folwarku potrzebne były budynki gospodarcze.

Cały ten kompleks nasze zgromadzenie straciło dwa razy. Po raz pierwszy w 1941 r., gdy dom należał jeszcze do niemieckiej prowincji. Zakonników wygnał Hitler. Po wojnie seminarium przejęła polska prowincja werbistów. Udało się zorganizować tam niższe se-

minarium, ale funkcjonowało ono jedynie do 1952 r. Komunistyczne władze zabroniły Kościołowi prowadzenia placówek edukacyjnych. Jednocześnie przejęto większość budynków. Werbiściom pozostawiono kościół i przylegające do niego skrzydło. Jeden z ojców opowiadał później, że interwencja władz zastała go poza domem. Kiedy wrócił, nie został wpuszczony nawet do swojego pokoju. Nocą, po dachu, przeniósł swoje rzeczy do nowego lokum. Jedyna w swoim rodzaju „kradzież”. Dziś większość obiektu zajęta jest przez Zespół Szkół Rolniczych. Pomimo starań zakonu po 1989 r. nie udało się odzyskać zagrabionego miejsca.

W kompleksie seminaryjnym na szczególną uwagę zasługuje kościół. Jego budowniczym był o. Hermann Fischer SVD, człowiek wszechstronnie uzdolniony. Znał się na budownictwie, ale był również wieloletnim redaktorem werbistowskich wydawnictw i dyrektorem drukarni, a przede wszystkim

pozostawił po sobie bogatą spuściznę literacką. To spod jego pióra wyszła zarówno pierwsza biografia św. Ojca Arnolda, jak i pierwsza książka o jego duchowości.

Świątynia nyska została zbudowana w stylu neogotyckim. Ojcem teologicznej koncepcji jej wystroju był sam Arnold Janssen. Jej osobliwość bardzo poprawnie uchwyciła pewna dziewczynka. Weszła ona kiedyś tam ze swoją mamą, przyjrzała się wystrojowi i powiedziała zdziwionym głosem: „Mamusiu, ten kościół jest pełen gołąbków!”. Chodziło oczywiście o wizerunki Ducha Świętego. Jest ich tam bowiem kilka. Pierwszy wieńczy strop nad prezbiterium, patronując w ten sposób liturgii i całemu życiu świątyni. Następnie, na szczycie ołtarza głównego znajduje się rzeźba „Tron miłosierdzia”. Bóg Ojciec trzyma w rękach przybitego do krzyża Syna, a między nimi znajduje się Duch Święty, Pocieszyciel, który przyszedł jako owoc męki i zmartwychwstania Chrystusa, a teraz przychodzi w każdej Eucharystii, czyli bezkrwawej ofierze, w jakiej Syn oddaje siebie Ojcu w Duchu Świę-



W kościele Matki Bożej Bolesnej w Nysie

for. Andrzej Danilewicz SVD

tym. Na tym nie koniec. W ołtarzach bocznych znajdują się wizerunki Serca Jezusowego i Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, a nad nimi wizerunek Ducha Świętego. To bardzo charakterystyczny znak duchowości św. Arnolda. Miał on bowiem jasną świadomość, że Duch Święty pochodzi z otwartego Serca Jezusowego i starał się umieszczać te dwa wizerunki razem. Co do Najświętszej Maryi Panny, to św. Arnold czcił Maryję przede wszystkim jako Niepokalaną Oblubienicę Ducha Świętego i również starał się uwidaczniać Trzecią Osobę Trójcy na Jej wizerunkach.

Za ołtarzem głównym, w absydzie, znajdują się ołtarze, na których przed Soborem Watykańskim II odprawiano Msze św. Są one poświęcone poszczególnym patronom naszego zgromadzenia. To ważny element naszej duchowości i być może zbyt mało modlimy się o wstawienictwo tych, których o. Arnold dał nam za opiekunów. Uważny obserwator zauważy, że przy uchu papieża Grzegorza również znajduje się mała rzeźba Ducha Świętego. A przecież to jest atrybut tego świętego. Tak bogata obecność wizerunków Ducha Świętego wyróżnia duchowość werbistowską od innych zakonów. Chyba nie zawsze mamy tego świadomość i dlatego często słysząc głosy: „Arnold Janssen nie miał w swojej duchowości nic oryginalnego. Żył po prostu duchowością swojego czasu”. Takie twierdzenia świadczą tylko o braku wiedzy.

Piękne witraże nyskiej świątyni przedstawiają dwunastu apostołów. Na dole umieszczony został tekst „Wyznania wiary”. Co ciekawe, w pierwszej werbistowskiej kaplicy w Steylu również znajdowały się obrazy dwunastu apostołów, wokół których namalowany był tekst „Credo”. A zatem, pod koniec życia, kiedy św. Arnold projektował kościół w Nysie, powrócił on do początków istnienia zgromadzenia i do podstawowego celu jego istnienia – rozkrzewiania wiary, jak apostołowie. Niech ta świadomość towarzyszy nam i dziś!

Dariusz Pielak SVD

Abp Wilhelm Kurtz SVD (1935-2023)



Janusz Brzozowski SVD

Arcybiskup na antypodach

Wilhelm urodził się 28 maja 1935 r. w miejscowości Kępa, w diecezji opolskiej, w rodzinie Józefa i Wiktorii z domu Baron. Miał dwóch braci i siostrę. Ojciec był murarzem, a matka zajmowała się domem i wychowaniem dzieci. Rodzina była bardzo religijna. To też nic dziwnego, że Wilhelm w sierpniu 1949 r. rozpoczął naukę w niższym seminarium duchownym księży werbistów w Domu Misyjnym św. Krzy-

nia diakonatu. Święcenia kapłańskie otrzymał 28 stycznia 1962 r. w kościele seminaryjnym w Pieniężnie z rąk bp. Józefa Drzazgi. Następnie przez kilka lat pracował duszpastersko w Bytomiu i Górnej Grupie.

W 1966 r. o. Kurtz udał się do pracy misyjnej w Papui-Nowej Gwinei. Przez ponad pół roku uczył się języka angielskiego w Epping, w Australii. Po przybyciu do Nowej Gwinei pracował przez rok na stacji misyjnej Goglme w prowincji Simbu. Następnie został skierowany jako proboszcz na stację Mai, gdzie przepracował 13 lat. W 1980 r. rozpoczął pracę na stacji misyjnej Koge w prowincji Simbu i otrzymał nominację na wikariusza generalnego diecezji Goroka. 8 czerwca 1982 r. papież Jan Paweł II mianował o. Kurtza biskupem ordynariuszem nowo utworzonej diecezji Kundiawa. Sakrę biskupią przyjął 8 września tegoż roku. 15 października 1999 r. mianowano go koadiutorem archidiecezji Madang. 24 lipca 2001 r. wyniesiony został do godności arcybiskupa metropolity tej archidiecezji.

30 listopada 2010 r. abp Kurtz przeszedł na emeryturę i powrócił do Kundiawy, gdzie pracował duszpastersko oraz uczył w szkole dla katechistów w Alexishafen. W 2012 r. został odznaczony przez rząd nowogwinejski najwyższym odznaczeniem państwowym, Złotym Medalem Rajskiego Ptaka. 25 października 2018 r. został przez Komisję Episkopatu Polski ds. Misji uhonorowany medalem „Benemerenti in Opere Evangelizationis”.

Abp Wilhelm Kurtz SVD zmarł 14 lutego 2023 r. w szpitalu w Kundiawie. Jego doczesne szczątki spoczęły na nowogwinejskiej ziemi w Mingende, w diecezji Kundiawa.



Abp Wilhelm Kurtz SVD

za w Nysie. Po jego ukończeniu wstąpił w 1952 r. do Zgromadzenia Słowa Bożego. Po odbyciu nowicjatu w Domu Misyjnym św. Wojciecha w Pieniężnie rozpoczął w 1955 r. studia filozoficzne w Nysie. W 1957 r. podjął studia teologiczne w Misyjnym Seminarium Duchownym Księży Werbistów w Pieniężnie. Dnia 7 września 1961 r. złożył wieczystą profesję zakonną. 23 grudnia tego samego roku przyjął święce-

for. Archiwum SVD



O. Adam Brodzik SVD i Msza św. przy kościele w Tanandava, który nie mógł pomieścić wiernych...

Adam Brodzik SVD • MADAGASKAR

Powrót do buszu

Pozdrawiam serdecznie z Mananjary na Madagaskarze, gdzie kończę moją pięcioletnią posługę w sercu diecezji. Gdy w 2018 r. zostałem nominowany na ekonoma diecezji, niektórzy śmiali się, że będę „ustawiony” do końca życia.

Był to piękny czas. Nauczyłem się wielu rzeczy, miałem okazję poznać dużo dobrych ludzi, ale przede wszystkim mogłem z bliska przyglądać się pracy tutejszego biskupa – José Alfredo Cairesa de Nobregi, który stał się dla mnie przykładem dobrego kapłana. Były też i trudne sprawy: finansowe, kiedy rosła liczba budowanych kościołów, domów zakonnych, ośrodków zdrowia, szkół, a nasze środki materialne pozostawały bardzo ograniczone; personalne – związane z brakiem księży, kleryków, osób konsekrowanych, a niestety też często związane ze złym przykładem tych, którzy powinni być światłem świata. Ukoronowaniem wszystkich trudno-

ści był ubiegłoroczny cyklon, który – jak się wydawało – zniszczył wszystko, co budowaliśmy od wielu lat. Jako ekonom pracy miałem dużo, ale nie zapomniałem również o duszpasterstwie: w więzieniu i centrum dzieci niedożywionych, posłudze spowiedzi u sióstr zakonnych, jak również pomocy w niższym seminarium, centrum katechetycznym i w parafiach w mieście.

WRÓCIĆ DO BUSZU

Po pięciu latach, wg prawa kanonicznego, wygasa umowa podpisana z ekonomem diecezji i prosiłem bisku-

pa, żeby pozwolił mi wrócić do buszu. Taka okazja trafiła się idealnie, bo w tym roku jako werbiści zdecydowaliśmy się podzielić dystrykt Vohilava na dwa mniejsze dystrykty, by móc być bliżej wiernych. Vohilava zostanie z ponad 40 kaplicami, nowa część dystryktu nazywa się Ambohinihaonana i będzie miała ponad 30 kaplic. Nowa misja jest w trakcie tworzenia się. W sierpniu ub.r. udałem się tam z proboszczem z Vohilavy, ks. Emmanuelem Mawuli Anyomi, żeby poinformować wiernych, że ich prośba wkrótce będzie spełniona. Oni już w 2005 r. napisali list do biskupa z prośbą o księdza. Niestety, jako werbiści nie mieliśmy wtedy wystarczająco dużo współbraci. W kolejnych latach ci sami wierni wystali do biskupa jeszcze dwa listy z tą samą prośbą. Widać więc, że to od nich wyszła inicjatywa, by stworzyć nową misję. Od samego początku motywowaliśmy wiernych, aby zbudowali solidny płot wokół terenu misji (jako zabezpieczenie przed złodziejami i zwierzętami) i szykowali materiały potrzebne do budowy plebanii, nowej szkoły, bursy dla dzieci – chodziło o piasek, kamienie itp. Za jakiś czas będę miał okazję znowu tam pojechać i sprawdzić, jak się sprawy mają.

Z Mananjary, stolicy diecezji, do Ambohinihaonana jest ok. 80 km. Pierwsze 40 km jest drogą częściowo asfaltową, kolejne 20 km to droga boczna, w miarę dobrze utwardzona. Natomiast ostatni odcinek jest dosyć trudny do przejechania i tylko koła terenowe z napędem na cztery koła mogą sobie poradzić. Oczywiście w okre-



sie deszczowym lub cyklonów droga jest nieprzejezdna, chyba że traktorem.

Gdy pewnego razu podróżowałem w porze suchej, pokonanie drogi zajęło 4 godziny; innym razem, zaraz po porze deszczowej, prawie 16 godzin. Dojazd do wiosek, gdzie są kaplice, jest możliwy w 30% dla motorów, do innych trzeba iść na piechotę.

W NOWEJ MISJI

W nowej misji, w samym Ambohinihaonana, gdzie jest parafia św. Szczepana i gdzie będę proboszczem, mamy już szkołę podstawową liczącą obecnie 200 uczniów oraz dwie szkoły w buszu, po 30 uczniów w każdej. Ludzie tam mieszkający są otwarci na wiarę. Pewnego razu w Boże Narodzenie ochrzciłem tam 153 dzieci (to liczba ryb, które św. Piotr Apostoł złowił po zmartwychwstaniu Jezusa!). Licząc chrzty dorosłych na Wielkanoc (ok. 60 osób) i chrzty podczas wypraw misyjnych można przyjąć, że sakrament ten przyjmuje ok. 350-400 osób na rok.

Mimo że ludzie są zainteresowani wiarą, wielu żyje w strachu przed „zemstą przodków” lub „starych bogów” i niestety czasami jeszcze łączą obie wiary: tą sprzed przyjęcia wiary w Chrystusa i tą po przyjęciu chrztu.

Wioska na nowej misji w Ambohinihaonana

Obecność księży w nowym dystrykcie będzie wielką pomocą, by ugruntować malgaskich chrześcijan w wierze. W związku z tym potrzebne jest nam auto. Niestety, jak napisałem, droga jest trudna, zatem koszt kupna samochodu odpowiedniego do warunków jest duży. Proszę o wsparcie w zakupie auta.

W tym miejscu chciałbym też podziękować dobrodziejom misji za dotychczasową pomoc modlitewną i finan-

sową oraz w propagowaniu dzieła misyjnego Kościoła. Nieraz przekonałem się, że bez takiego zaplecza modlitewno-finansowego z Polski trudno byłoby sobie poradzić. Pan, który jest Dawcą wszelkich łask – jak mówią Malgasze – niech wszystkim udzieli tych łask, które teraz są najbardziej potrzebne. Odwdzięczam się modlitwą, comiesięczną ofiarą Mszy św. w intencji wszystkich dobrodziejów i przyjaciół misji. 



Święto dzieci misyjnych

zdjęcia: arch. Adama Brodzika SVD i diecezji Mananjary (Madagaskar)



Garść wieści z argentyńskiej parafii

Bóg jest blisko każdego z nas i pragnie nas spotkać. Pragnie nas do siebie doprowadzić. Jest prawdziwym Światłem, które rozprasza ciemności otaczające nasze życie.



O. Andrzej Mochalski SVD na tle trzech figur jezuickich męczenników z XVII w.

Jak wiadomo, od połowy lutego ub.r. jestem w nowej parafii św. Antoniego w Azara. To niewielkie miasteczko zostało założone na początku XX w. przez emigrantów z Polski i Ukrainy. Oficjalnie zostałem wprowadzony na urząd proboszcza w niedzielę 6 marca podczas Mszy św., której przewodniczył biskup z Posadas, bp Juan Rubén Martínez. I tak kilka dni później zacząłem nawiązywać znajomość z parafianami należącymi do różnych grup i stowarzyszeń, a przede wszystkim z katechetami u progu rozpoczęcia cotygodniowych spotkań z rodzinami.

ODPUST PARAFIALNY I PIERWSZA KOMUNIA

Jednocześnie rozpoczęły się przygotowania do odpustu parafialnego. Dzięki hojności wielu parafian i wyjątkowej kilkudniowej pracy efekt tych

wysiłków przerósł nasze oczekiwania. Trzeba zaznaczyć, że było to pierwsze świętowanie odpustu po dwóch latach pandemii. Część religijna tych przygotowań, jak i sama Msza św. odpustowa, przy wypełnionym po brzegi kościele, na pewno zostawiły dobre owoce w uczestnikach. A spore dochody pieniężne wykorzystujemy na drobne remonty i zakup potrzebnych rzeczy w parafii.

Wcześniej przeżywaliśmy z licznym udziałem wiernych nabożeństwa Wielkiego Tygodnia. Tradycyjnie też dokonywałem obrzędu błogosławieństwa pokarmów w noc Wigilii Paschalnej.

W ostatnią niedzielę listopada ub.r., rozpoczynając Adwent, 40-osobowa grupa dzieci przystąpiła do Pierwszej Komunii świętej. Dzieci przygotowywały się do niej, uczestnicząc wraz z rodzicami w dwuletniej katechezie. Od tego roku rozpoczną przygotowanie do bierzmowania.

ŚWIĘTO DIECEZJI POSADAS

Mamy też święto diecezji Posadas, której głównymi patronami są męczennicy z zakonu jezuitów: Roch González, Alfons Rodríguez i Jan del Castillo. Pro-



W Argentynie

for. Leszek Wilman SVD



Przy figurze Matki Bożej z Loreto



Msza św. pod przewodnictwem abp. Mirosława Adamczyka – nuncjusza apostolskiego w Argentynie

zdjęć: arch. Andrzej Mochalski SVD

wadzili oni ewangelizację na szeroką skalę wśród Indian Guaraní. Obchody tego święta odbywają się w Loreto, gdzie znajduje się maryjne sanktuarium diecezjalne. Główna Msza św. była sprawowana pod przewodnictwem nuncjusza apostolskiego, abp. Mirosława Adamczyka, mianowanego przez papieża Franciszka 22 lutego 2020 r. Hasłem tego święta było: „Z Maryją idziemy do Loreto jako Kościół synodalny”. Jest to nawiązanie do Synodu o synodalności, zwołanego przez Ojca Świętego. Wcześniej odbyły się specjalne nabożeństwa w różnych parafiach diecezji, aby przygotować wiernych do tego diecezjalnego świętowania.

Pod koniec listopada rozpocząłem też tradycyjną kolędę, czyli błogosławieństwo rodzin w domach. Już od kilkunastu lat jest ten zwyczaj mocno zakorzeniony tutaj, w Azara i okolicznych wioskach. A to dlatego, że emigranci, którzy przybywali na te tereny na początku XX w., pochodzili z Polski i Ukrainy. Poza tym, pierwszym proboszczem, który mocno przyczynił się do krzewienia wiary i podtrzymywania polskich tradycji, był werbista, o. Józef Bayerlein-Mariański, rodem z Poznania.

A co u mnie? Po powrocie z urlopu w ojczyźnie, wypoczęty fizycznie i duchowo, od razu musiałem włączyć się w normalny rytm posługi duszpasterskiej: Msze św., katechezy, spotkania grupowe itd.

Bardzo jestem wdzięczny Bogu i ludziom z parafii za ich osobiste zaangażowanie i pomoc materialną. Również Czytelników „Misjonarza” proszę o wsparcie modlitewne, aby nie

zabrakło mi sił i chęci do dalszej posługi duszpastersko-misyjnej w parafii św. Antoniego w Azara. 



WODA dla AFRYKI



Św. Jan Paweł II to postać niezwykła i wyjątkowa. Jego zasługi dla Kościoła, Ojczyzny i świata są nie do przecenienia, a nauczanie i przykład życia to drogowskazy dla każdego, jak godnie i owocnie żyć. W ramach akcji „WODA DLA AFRYKI”, zbudujemy „Studnię św. Jana Pawła II”, która stanie się pomnikiem tego wielkiego papieża. Niech mieszkańcy wioski N'Djakada, należącej do parafii św. Józefa w Sonaholou w Beninie, w Afryce Zachodniej, cieszą się wreszcie czystą i zdrową wodą.

Obowiązek przynoszenia wody z odległości dwóch kilometrów, w miskach na głowie, spoczywa na kobietach i dziewczętach. Dzięki studni kobiety będą mogły bardziej zająć się domem i rodziną oraz znaleźć czas na odpoczynek. Z kolei dziewczęta będą mogły cieszyć się dzieciństwem i chodzić do szkoły, co w konsekwencji odmieni ich życie na lepsze i pomoże z nadzieją patrzeć w przyszłość.

Akcję można wspomóc wpłacając ofiarę na poniższe konto z dopiskiem: **WODA DLA AFRYKI**







REFERAT MISYJNY KSIĘŻY WERBISTÓW

Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno, tel. 55 242 92 43
e-mail: refermis@werbisci.pl, www.pomocmisljom.werbisci.pl, www.werbisci.pl

Bank PEKAO S.A. o. Elbląg nr 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119



projekt: Sławomir Błażewicz



Z pamiętnika misjonarza „Kota”

Henryk Ślusarczyk SVD

Bóg uczy kochać

Kiedy w 1995 r. opuszczałem Polskę, kudając się do Portugalii na kurs języka, a następnie do Angoli, musiałem – tak jak każdy misjonarz i misjonarka – nauczyć się wielu nowych rzeczy. Codziennie poznawałem plemienne zwyczaje i tradycje, uczyłem się wrażliwości na wszelkiego rodzaju przeżywanie tajemnicy życia i śmierci w różnych grupach społecznych i plemiennych, wchodziłem w rytm życia specyficzny dla każdego odwiedzanego miejsca. Uczyłem się życia w Kościele angolskim z jego piękną i bogatą liturgią oraz z niesamowitym i pełnym zapału zaangażowaniem się ludzi świeckich w tworzenie pełnej życia chrześcijańskiej wspólnoty. Również przyswajając miejscowy język i przyzwyczajając się do angolskiej kuchni, krok po kroku realizowałem to, co jednym słowem można nazwać: inkulturacją. A to wszystko po to, aby w tej nowej dla mnie kulturze odpowiedzialnie i z szacunkiem dla wszystkich tam spotkanych ludzi jak najskuteczniej głosić Ewangelię.

Proces inkulturacji trwa latami. Bywały chwile łatwiejsze i trudniejsze. Niejednokrotnie nieporozumienia międzyludzkie wynikały z różnic w mentalności. Czasem chciało się z tego śmiać, a innym razem płakać.

WYZWANIA NA MISJACH

Niekiedy jednak w naszym misyjnym życiu pojawiały się inne wyzwania i problemy, mające bardzo duży wpływ na re-

alizację naszego misyjnego powołania w miejscu, do którego zostaliśmy posłani. Wśród nich – wojny, choroby, wypadki i inne nieprzewidywalne zdarzenia losowe.

To, co małe i niepozorne, niejednokrotnie przewraca świat do góry nogami. Jedną z tych niewielkich rzeczy jest *Plasmodium falciparum*, a także *Plasmodium vivax*, *ovale*, *malariae* i *knowlesi*. To nic innego, jak pierwotniaki wywołujące chorobę popularnie zwaną malarią. Na pierwszym miejscu wymienię *falciparum*, ponieważ wywoływana przez tego pierwotniaka malaria była moją wierną towarzyszką przez wszystkie lata spędzone w Angoli. Licząc od pierwszego ataku tej choroby, złapanej w pierwszych tygodniach po przylocie do Angoli w 1996 r., do ostatniej, która w dużej mierze przyczyniła się do mojego definitywnego opuszczenia afrykańskiego kontynentu w 2008 r., chorowałem na nią ok. 40 razy.

Większość z tych chorobowych przygód niewiele różniła się w objawach i przebiegu od silnej grypy: wysoka temperatura, bóle mięśni i ogólne osłabienie. Oczywiście nieleczona malaria jest bardzo niebezpieczna i prowadzi do poważnych zdrowotnych konsekwencji. Lekarstwa na malarię też nie należą do delikatnych.

Z ciekawszych przygód malarycznych zapamiętałem kilka. Pierwsza miała miejsce w N'Dalatando w 1996 r. Portugalski lekarz, który studia medyczne ukończył w Bułgarii albo w Rumunii, nie mając żadnego doświadczenia i wiedzy na temat chorób tropikalnych, zaaplikował mi potrójną dawkę leku o nazwie Lariam. Od tamtej pory wiem, co to znaczy mieć wizję na jawie i rozumiałem słowa Piśma Świętego, że Bóg nie chce śmierci grzesznika, lecz aby się nawrócił i żył. Innym razem trafiłem do naszego Centrum Zdrowia św. Łukasza w Kifangondo. Postanowiono podłączyć mnie do kroplówki z chininą. Wszystko przebiegało bardzo sprawnie aż do momentu wejścia igłą w żyłę oraz zabezpieczenia wenflonu przed wypadnięciem. Młody pielęgniarz sprawnym ruchem chciał wszystko dobrze założyć, ale się nie udało. Niespodziewanie igła wyskoczyła na zewnątrz, a moja krew pomalowała jedną trzecią

fartucha pielęgniarsza na piękny jasnoczerwony kolor. Nieco wystraszony spojrział na mnie, oczekując jakiejś reakcji z mojej strony. Uśmiechnąłem się i zapewniłem go, że mam jeszcze sporo krwi w moim organizmie. Następnie po naprawieniu błędu założył mi na dłoń małą deseczkę owiniętą bandażem, abym nie zginał dłoni w nadgarstku. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że tego typu podpórkę stosuje się u małych dzieci. W tym przypadku nic mnie nie bolało i nie było żadnego zagrożenia, ale było bardzo wesoło.

REKONWALESCENCJA W POLSCE I KOLEJNY PROBLEM

W 2008 r. przyleciałem do Polski na leczenie i rekonwalescencję po przebytych malariach. Pobyt w Instytucie Chorób Tropikalnych w Gdyni pod wspianą opieką medyczną i domowa kuchnia mojej mamy postawiły mnie na nogi. Na początku leczenia ważyłem ok. 72 kg, a po kilku miesiącach przybyło mi 14 kg.

Po zakończeniu leczenia byłem przygotowany do podróży. Poważnie myślałem o powrocie do Angoli, gdzie zostały wszystkie moje osobiste rzeczy i dokumenty. Byłem w drodze do Gdyni, gdzie miałem mieć ostatnie badania kontrolne, lecz po drodze dosłownie skręciłem sobie kark. Ale o tym może innym razem.

I tak oto za przyczyną malarii i operacji kręgosłupa mój misyjny świat zawisł. I chociaż choroby przyparły mnie do muru z dużą siłą, to nie one okazały się największym i trudnym, a czasem nawet bolesnym wyzwaniem. Niespodzianek pod tym względem było sporo.

Pod koniec 2008 r. rozumiałem, że raczej nie będę mógł wrócić do Angoli, do mojej pierwszej misyjnej miłości. Bardzo szybko otrzymałem oficjalne przeniesienie z Angoli do Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego. Pomyślałem, że trzeba żyć terazniejszością, a nie tęsknić ślepo za tym, co już jest za mną. Nie przypuszczałem jednak, że początki w Polsce będą trudniejsze niż inkulturacja w Angoli.

NAUCZYĆ SIĘ ŻYĆ NA NOWO

Kiedy dotarłem do Angoli, wszystko było nowe i ciekawe. Wiedziałem, że trze-

ba solidnie się przyłożyć, aby wejść w nową rzeczywistość. Miejscowi ludzie, którzy mnie przyjmowali, również wiedzieli, że potrzebuję dużo czasu, by poznać i zrozumieć to miejsce i życie mieszkańców. Nawzajem darzyliśmy się dużą wyrozumiałością.

Inaczej było, kiedy powróciłem do Polski. Myślałem, że będzie to łagodny powrót do ludzi i miejsc dobrze mi znanych. Nic bardziej błędnego! Wróciłem do innego kraju, do ludzi zmienionych i do Kościoła funkcjonującego w inny sposób.

W Polsce zetknąłem się od razu z inną rzeczywistością, niż pamiętałem, m.in. z ogromnym wpływem mediów, zalewem niepotrzebnych informacji, które nie niosą ze sobą żadnych wartości – niczego nie uczą, niczemu dobremu nie służą. W przeciwieństwie do nadmiaru informacji w Europie czy w ogóle w cywilizowanych krajach, w Angoli, siedząc przy ognisku z klerykami, wsłuchiwałem się w legendy i opowieści o ich przodkach. A każda z takich historii niosła ze sobą ogromne bogactwo wiedzy i mądrości o życiu w rodzinie i w społecznościach plemiennych. Nie było tam niepotrzeb-

Musiałem też nauczyć się na nowo żyć w polskim Kościele, inaczej funkcjonującym niż ten w Angoli. Tam motorem napędowym wszelkiego rodzaju duszpasterstwa nie jest kapłan, lecz wspólnota ludzi wierzących. Zdawałem sobie sprawę, że w mojej ojczyźnie w wielu lokalnych wspólnotach są już początki takiego zaangażowania osób świeckich w życie Kościoła. I chociaż może wydawać się komuś, że jest tego jeszcze za mało, to kierunek jest dobry.

Powrót do kraju skłonił mnie również do refleksji nad dwoma ważnymi elementami życia wspólnot chrześcijańskich. Z jednej strony wszedłem w to bogactwo Kościoła, do którego wróciłem, zaakceptowałem je na nowo i zacząłem żyć nim w pełni. Z drugiej zaś przyniosłem doświadczenie życia wspólnoty z Angoli, jednego z Kościołów afrykańskich.

SZERSZE SPOJRZENIE

Doświadczenie Kościoła angolskiego i polskiego dało mi szersze spojrzenie na Kościół powszechny, na różne formy jego

czy też aby wszystko było takie samo w każdej wspólnocie Kościoła na całym świecie. Unikalność i niepowtarzalność każdej wspólnoty są darami dla niej i dla całego Kościoła powszechnego. Dzięki temu ludzie różnych ras, narodów, kultur mogą odnaleźć w nim miejsce dla siebie. A to, co nas łączy i nie może być zmienione, zapomniane czy usunięte, to Ewangelia Jezusa Chrystusa.

Może będę trochę niepokorny w tym, co napiszę, ale jak przystało na Kota Henrique'a, cieszę się, że Pan Bóg otworzył mi serce i nauczył głosić Bożą miłość braciom i siostram w różnych zakątkach świata, a obecnie na Podlasiu.

I chociaż inkulturacja i reinkulturacja (powrót do własnej kultury) stawiają przed nami misjonarzami wyruszają-



Dzieci robiące pranie w rzece

nych informacji, a każde słowo i każdy szczegół miały znaczenie. Trudno więc było mi odnaleźć się w polskim kontekście społecznym, zdominowanym przez tony informacyjnych śmieci zapraszających do wszechobecnego konsumpcjonizmu, rezygnacji z rodzinnych wartości na rzecz kariery, polityki, pieniędzy.

funkcjonowania, a jednocześnie pozwoliło mi zrozumieć, że nie wszystkie dobre elementy z jednej wspólnoty mogą być przeniesione do drugiej. Bo jest bogactwo, którym warto się dzielić, ale jest też bogactwo, które sprawia, że każda wspólnota jest inna i ma swój własny charakter i nie ma potrzeby, aby wszystko kopiować

cymi w świat i powracającymi do ojczyzny, wysokie wymagania i czasem nie jest łatwo nam odnaleźć się ani w nowej, ani w starej rzeczywistości, to warto pamiętać, że Bóg potrafi zapisywać pięknymi melodiami krzywe linie naszego życia i uczy nas kochać każdego człowieka.



Andrzej Miotk SVD

Misje po Soborze Watykańskim II

W poprzednim stuleciu dzieło misyjne uległo ogromnym przeobrażeniom. Najpoważniejszą rolę odegrał Sobór Watykański II, który zapoczątkował burzliwą dyskusję, jakże brzemiennej dla działalności ewangelizacyjnej.

Dynamicznie przebiegająca akcja misyjna uległa nagłemu zahamowaniu. Teoretycy misji i sami misjonarze stanęli w obliczu pytań, zrodzonych pod wpływem nowej rzeczywistości. Odpowiedź na nie miała zadecydować o dalszych losach dzieła misyjnego Kościoła katolickiego.

W 1967 r. w ramach reorganizacji Kurii Rzymskiej wiele kongregacji przyjęło nowe nazwy, adekwatne do czasów. Kongregacja Rozkrzewiania Wiary otrzymała nazwę Świętej Kongregacji Ewangelizacji Narodów. Nadal miała ogromne kompetencje, jednak w pewnych sektorach musiała współpracować z Sekretariatem ds. Jedności Chrześcijan i z Sekretariatem ds. Relacji z Niechrześcijanami, które powstały po soborze.

Na wielu terenach misyjnych, z chwilą zaprowadzenia normalnej hierarchii kościelnej, zaczęły zanikać „misje zakonów”. Ich funkcja coraz bardziej ograniczała się do ram pracy pomocniczej i specjalistycznej. Prowadzenie ewangelizacji regulowała umowa, którą miejscowy biskup zawierał ze zgromadzeniem zakonnym, powierzając mu konkretne zadania w swojej diecezji. Opublikowano nawet schematy takich umów.

DODATKOWE DOKUMENTY I PYTANIA DOTYCZĄCE MISJI

Rozwijając soborowy dekret o misjach *Ad gentes divinitus*, Kongregacja Ewangelizacji Narodów wydała dwa dokumenty: o misyjnej roli laikatu i o katechistach. Dość szybko poja-



Papież Paweł VI

wiły się wątpliwości, czy teksty soborowe nie zostały źle zinterpretowane. Zastanawiano się także, czy wysuwając na pierwszy plan wolność religijną, ekumenizm, wartości religii niechrześcijańskich i wielkie problemy ludzkości, nie spowoduje się oziębienia zapалу misyjnego i skierowania chrześcijan w kierunku innych zadań.

Przewodniczący Sekretariatu ds. Jedności Chrześcijan, kard. Augustin Bea, owe wątpliwości zebrał w formie pytań: „Czy misje mają jeszcze rację bytu w naszych czasach? Czy konieczne było niepokojenie pogan, którzy żyją w dobrej wierze? Czy nie należało im napełnić żołądki przed ochrzczeniem? Czy nie wystarczy być chrześcijaninem? Dlaczego się chce, aby wszyscy byli katolikami?”.

W 1967 r. Paweł VI wydał encyklikę *Populorum progressio*, w której uwrażliwiał chrześcijan na problemy krajów Trzeciego Świata. Papież stwierdził, że kwestia społeczna stała się problemem światowym, a rozwój narodów powinien być integralny i dokonywać się we wszystkich wymiarach: ekonomicznym, kulturalnym i duchowym. Trzeba usunąć nędzę, często zawinioną przez kolonizatorów. Pomoc krajom słabo rozwiniętym to nie jałmużna, ale powinność krajów bogatych.

Kilka lat później Kongregacja Ewangelizacji Narodów ostrzegała: „W kontekście sekularyzacji trzeba uważać, aby nie mieszać działalności misyjnej z rozwojem, a zwłaszcza, aby nie redukować misji do kwestii rozwoju, aby w ten sposób nie narażać się na ryzyko zapomnienia specyficznego przedmiotu misji Kościoła, którym jest głoszenie Ewangelii w oczekiwaniu na Jerozolimę niebieską”. Niepokój wzrósł jeszcze bardziej, gdy w latach siedemdziesiątych ub.w. niektórzy przeszli od ewangelizacji i rozwoju do teologii wyzwolenia, która mocno dała znać o sobie w Ameryce Łacińskiej. Nic więc



dziwnego, że w 1973 r., w stulecie narodzin św. Teresy od Dzieciątka Jezus, kard. Agnello Rossi wezwał karmelitów do modlitwy, aby najbliższy synod biskupi nie został odciągnięty od swojego celu, którym miała być ewangelizacja współczesnego świata – przez cele społeczne czy kulturowe.

SYNOD W 1974 R. I ADHORTACJA APOSTOLSKA

Wspomniany synod odbył się w 1974 r. i był czwartym z kolei synodem rzymskim. Biskupi podeszli do ewangelizacji na różne sposoby, w zależności od kontynentu pochodzenia. Biskupi zachodni mówili o sekularyzacji, obojętności i ateizmie. Biskupi Afryki i Azji pragnęli przede wszystkim znaleźć język, który by uwzględniał kultury ich krajów. Dla biskupów Ameryki Łacińskiej ewangelizacja wiązała się z problemami wyzwolenia politycznego.

W sposób bardzo osobisty zabrał głos Paweł VI w adhortacji apostolskiej *Evangelii nuntiandi*. Papież uwzględ-

nił soborowe teksty o ewangelizacji, ale również wziął pod uwagę 10 ostatnich lat oraz głosy biskupów. Ojciec Święty mówił o wszystkich aspek-

tach głoszenia Ewangelii w świecie współczesnym: o obowiązku ewangelizacji, mimo pewnego zniechęcenia i z poszanowaniem wolności religijnej; o związkach między ewangelizacją a wyzwoleniem; o ważnej roli wspólnot podstawowych, które z konieczności zastępują księży. Papież szczególnie podkreślił potrzebę ewangelizacji kultur, a przepaść między Ewangelią a kulturą nazwał dramatem naszych czasów. Adhortację apostolską *Evangelii nuntiandi* Paweł VI zakończył słowami: „Radością jest ewangelizować, również wtedy, kiedy trzeba siać pośród łez”.

WZROST CHRZEŚCIJAŃSTWA W AFRYCE

W czasach posoborowych największy wzrost chrześcijaństwa nastąpił w Afryce. W ciągu 30 lat liczba katolików na tym kontynencie wzrosła z 20 do 80 mln. Jednak sytuacja Kościoła jest niezwykle zróżnicowana, w zależności od obszaru. Niektóre państwa są uważane za całkowicie chrześcijańskie, jak np. były Zair, gdzie 95% mieszkańców wyznaje Chrystusa. Ale są i takie kraje, jak np. Niger, gdzie chrześcijan jest mniej niż 0,5%. Wydaje się, że liczbowy wzrost chrześcijaństwa w Afryce nieznacznie przekracza wzrost demograficzny. Niesie to jednak ze sobą spore problemy.

Największym z nich jest formacja ochrzczonych. Systematycznie maleje liczba misjonarzy zachodnich i chociaż jest coraz więcej księży afrykańskich, to jednak jest ich wciąż za mało. Z konieczności rozwój życia religijnego i formacja spoczywa na barkach katechistów i wspólnot podstawowych. Z powodu braku kapłanów Eucharystia nie jest w centrum życia chrześcijańskiego, a Słowo Boże jest niewłaściwie interpretowane. Jest to jedna z przyczyn mnożenia się sekt. Niektórzy mówią już o potrzebie reewangelizacji Afryki, szczególnie tam, gdzie pierwsza ewangelizacja była zbyt powierzchowna. Poza tym dają się zauważyć pierwsze efekty sekularyzacji i silny postęp islamu. Mimo to Czarny Łąd wciąż jest nadzieją Kościoła. ☩



Evangelii nuntiandi – wydanie w języku indonezyjskim

zdjęcie: Wikipedia

Siedziba Kongregacji Ewangelizacji Narodów przy pl. Hiszpańskim w Rzymie (budynek w głębi)



for. Andrzej Danilewicz SVD



O, PANIE...

ZABIERZ MI SERCE Z KAMIENIA,
WYRWIJ SERCE ZASTYGLĘ, ZNISZCZ SERCE NIEOBRZEZANE.

Daj mi SERCE NOWE, SERCE Z CIAŁA, SERCE CZYSTE!
Ty, OCZYSZCZAJĄCY i MIŁUJĄCY SERCA CZYSTE,
ZAWŁADNIJ MOIM SERCEM i ZAMIESZKAJ W NIM.
Obejmij je i wlej w nie SZCZĘŚCIE.

Choć wyższy od najwyższych szczytów,
JESTEŚ MI BLIŻSZY NIŻ JA SAM SOBIE.
Ty, przykład KAŻDEGO PIĘKNA i KAŻDEJ ŚWIĘTOŚCI,
WYRZEŻBIJ MOJE SERCE NA SWÓJ OBRAZ;
wykuj je MŁOTEM TWEGO MIŁOSIERDZIA,
BOŻE MOJEGO SERCA i MOJEGO DZIEDZICTWA.
BOŻE, MOJE WIECZNE SZCZĘŚCIE.

AMEN.

Baldwin z Forde lub z Canterbury
(arcybiskup Canterbury w latach 1185-1190)
za: wiara.pl

W sanktuarium Matki Bożej z Sheshan, Wspomożycielki Wiernych,
położonym w południowo-zachodniej części Szanghaju
zdjęcia: Jacek Gniadek SVD





Saint Kitts i Nevis

Saint Kitts i Nevis to najmniejszy kraj obu Ameryk, zarówno pod względem powierzchni, jak i liczby ludności. Dwie wyspy wchodzące w skład tego państwa federacyjnego mają łącznie zaledwie 261 km² (tyle samo co Gdańsk) i zamieszkuje je ok. 55 tys. osób. Wyspy te położone są na wschodnich krańcach Morza Karaibskiego, ok. 2 tys. km na południe od Florydy. Mają one pochodzenie wulkaniczne. Wulkan Mount Liamuiga na Saint Kitts ma wysokość aż 1156 m n.p.m., a Nevis Peak na wyspie Nevis jest o prawie 200 m niższy. Na szczęście dla mieszkańców wysp i podróżników, wulkany na obu wyspach są wygasłe, a ostatnia erupcja jednego z nich została odnotowana ponad 1800 lat temu.

Raz w roku można przepłynąć wąwóz cieśninę między Saint Kitts i Nevis w ramach zawodów o nazwie Cross Channel Swim. Odcinek o długości 4 km pokonuje co roku ok. 200 śmiatków, a na zwycięzców czeka kamienna statuetka w kształcie żółwia. Rekordowy czas przepłynięcia kanału wąwóz to 55 min i 28 sek. i należy do amerykańskiej pływaczki i złotej medalistki olimpijskiej Ashley Whitney.

Przed przybyciem Europejczyków na Saint Kitts i Nevis wyspy te były zamieszkane przez Indian Carib. Brytyjczycy i Francuzi rozpoczęli osadnictwo na wyspach w 1623 r., a w XVII w. Saint Kitts stało się główną bazą angielskiej i francuskiej ekspansji skierowanej na Karaiby. Francuzi oddali terytorium Wielkiej Brytanii w 1713 r. Na przełomie XVIII i XIX w. Saint Kitts było najbogatszą kolonią Korony Brytyjskiej na Karaibach dzięki handlowi cukrem. Saint Kitts i Nevis były przez kolonizatorów postrzegane i zarządzane jako różne stany aż do końca XIX w. Wówczas Brytyjczycy zjednoczyli je wraz z wyspą Anguilla, która z czasem zbuntowała się i pozwolono jej na secesję w 1971 r. Saint Kitts i Nevis uzyskały niepodległość w 1983 r. W 1998 r. odbyło się referendum w sprawie oddzielenia Nevis od Saint Kitts, ale nie uzyskano wymaganej większości dwóch trzecich głosów.

Wyspy słynęły niegdyś z uprawy trzciny cukrowej i cukier był głównym towarem eksportowym. W 2005 r. zamknięta została ostatnia plantacja, a obecnie Saint Kitts i Nevis słynie głównie z turystyki. Na obsza-



Saint Kitts i Nevis:

- powierzchnia: 261 km² (211. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 55 tys. (207. miejsce na świecie)
- stolica: Basseterre
- język urzędowy: angielski
- religie: protestanci 75,6% (w tym: anglikanie 16,6%, metodyści 15,8%, zielonoświątkowcy 10,8%, Kościół Boży 7,4%, baptyści 5,4%, Adwentyści Dnia Siódmego 5,4%), katolicy 5,9%, hindusi 1,8%, świadkowie Jehowy 1,4%, rastafarianie 1,3%
- jednostka monetarna: dolar wschodniokaraibski (XCD)
- produkt krajowy brutto na mieszkańca wg parytetu siły nabywczej (PPP): 12 900 USD (2021 r.; 127. miejsce na świecie)

Przed kościołem św. Jana Chrzciciela de la Salle w Gingerland na wyspie Nevis



foto: Piotr Palowski SVD

rach dawnych plantacji pobudowano kompleksy hotelowe dla turystów, a do portów na wyspach codziennie zawijają statki wycieczkowe. Każdego roku kraj odwiedza od 250 tys. do 500 tys. turystów.

Federacja Saint Kitts i Nevis nazywana jest stolicą mango na Karaibach. Uprawia się tam aż 44 odmiany tego owocu, choć mieszkańcy uważają, że jest ich aż 200. Żeby spróbować słynnego mango z tych wysp, trzeba udać się tam osobiście, bo owoce te nie są eksportowane za granicę. Co roku na Saint Kitts odbywa się Festiwal Mango, podczas którego najlepsi kucharze z całego świata przygotowują potrawy z wykorzystaniem tego owocu.

oprac. Małgorzata Madej
na podst.: cia.gov; wildjunket.com; forbes.com

Piotr Palowski SVD
• SAINT KITTS i NEVIS

Jedyny ksiądz na wyspie



O. Piotr Palowski SVD

Od czasu święceń kapłańskich (1988 r.) jako misjonarz werbista przebywam poza Polską. Pracowałem w Chorwacji i Zambii, a obecnie jestem na misjach na Karaibach, na wyspie Nevis należącej do Federacji Saint Kitts i Nevis.



Pamiątkowe zdjęcie z okazji 75 lat istnienia Kościoła katolickiego na Nevis

Kiedy słyszymy o Karaibach, mamy skojarzenia z ładną pogodą i wakacjami. I to jest prawda.

Tu zawsze jest gorąco, temperatura nawet w nocy nie spada poniżej 22 stopni Celsjusza, zawsze świeci słońce i jest cudownie. Jednak tak to wygląda tylko dla turystów. Mieszkańcy muszą wykonywać często dwie prace, by związać koniec z końcem i zapewnić sobie poziom życia zbliżony do przeciętnego poziomu życia Polaka.

O WYSPIE

Wyspa Nevis, na której pracuję, jest bardzo mała. Ma zaledwie 93 km² po-

wierzchni i ok. 12,3 tys. mieszkańców, głównie pochodzenia afrykańskiego, natomiast Azjaci i Europejczycy stanowią ok. 2% populacji. Główne miasto i zarazem stolica to Charlestown. Nevis ma kształt zbliżony do stożka. Pośrodku wyspy znajduje się nieczynny wulkan Nevis Peak o wysokości 985 m n.p.m. Dawna nazwa wyspy – Oualie (Kraina Pięknych Wysp) została nadana przez ludność Kalinago, natomiast osadnicy brytyjscy nazywali ją Dulcina (Słodka Wyspa). Nazwa Nevis pochodzi od hiszpańskiego określenia Nuestra Senora de las Nieves, tzn. Matka Boska Śnieżna, i zo-

stała nadana przez hiszpańskich odkrywców. Po raz pierwszy na mapach wyspę zaznaczono w XVI w. Określa się ją również jako Królową Karaibów, które to określenie zyskała w XVIII w. ze względu na plantacje trzciny cukrowej. Rdzenna ludność wyspy wyginęła wraz z przybyciem kolonizatorów. Sprowadzano niewolników z Afryki. W latach 1675-1730 Nevis była centralnym miejscem handlu niewolnikami. Każdego roku zatrzymywało się na niej 6-7 tys. mieszkańców Afryki Zachodniej w drodze na inne wyspy.

GARSTKA KATOLIKÓW

Jeśli chodzi o wyznawaną religię, na Nevis najwięcej jest anglikanów i metodystów. Katolików mieszka tu niewielu, ok. 130-150 osób, w tym

Nevis od strony morza





na Mszę św. niedzielą przychodzi 50-70 osób. Jest dużo kościołów protestanckich i zielonoświątkowych. Ponieważ Nevis była kolonią angielską, katolikom było bardzo trudno się tutaj osiedlić i praktykować swoją wiarę. 2 października ub.r., w dzień odpustu parafialnego św. Teresy od Dzieciątka Jezus, obchodziliśmy 75. rocznicę obecności wiary katolickiej na wyspie Nevis. Była to bardzo radosna uroczystość, na którą przybył nasz ordynariusz bp Robert Llanos z wyspy Antigua.

Jestem jedynym księdzem katolickim na Nevis. Najbliżej mojego miejsca zamieszkania są księża na wyspie St. Kitts, odległej o 40 minut drogi łodzią, a do mojego współbrata werbisty dodatkowo muszę przebyć drogę samochodem, pokonując ją w ok. 40 minut. Spotykamy się od czasu do czasu i pomagamy nawzajem, np. w słuchaniu spowiedzi przed Bożym Narodzeniem czy Wielkanocą.

W parafii mamy dwa kościoły: w Charlestown pw. św. Teresy od Dzieciątka Jezus i w Gingerland pw. św. Jana Chrzyciela de la Salle. Ludzie dbają o kościoły, przygotowują świątynie do Mszy św., sprzątają i porządkują obejście. Przygotowują też pieśni i czytania mszalne na Eucharystię.

Co tydzień odwiedzam chorych i starszych w domach prywatnych, jak też w domach opieki. Zawsze ktoś mi towarzyszy, by poprowadzić śpiew i pomóc, jeśli zaistnieje taka potrzeba. Ci ludzie czekają na odwiedzin i Pana Jezusa w komunii. Żywo interesują się życiem parafii i wszelkimi nowinkami. Bardzo często nasze odwiedzin to jedyna forma kontaktu ze wspólnotą parafialną.

Wnętrze kościoła św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Charlestown



Największym wyzwaniem w pracy duszpasterskiej jest małżeństwo i rodzina. Jestem tutaj już piąty rok, a nie pobłogosławiłem ani jednej pary małżeńskiej. Jest wiele samotnych matek, które same wychowują dzieci, często bez wsparcia ze strony ojca. Kobiety mają każde dziecko z innym mężczyzną. Z powodu takiej sytuacji najbardziej cierpią dzieci, które mają problemy w szkole, kontaktach z innymi dziećmi i dorosłymi. Widoczny jest brak zaangażowania i gotowości podjęcia zobowiązania za drugą osobę, brak poświęcenia.

PS. Drodzy Przyjaciele i Dobrodzieje misji! Do mojej pracy duszpasterskiej używam samochodu Mitsubishi Pajero, starego i wysłużonego, który był sprowadzony z Japonii jako auto używane. Mam z nim wiele problemów: zużywa dużo paliwa i często się psuje. Naprawy są bardzo drogie, bo części trzeba sprowadzać z Ameryki lub Japonii. Proszę więc o pomoc w zakupie nowego samochodu.



zdjęcia: Piotr Palowski SVD

O. Piotr z jednym z parafian



Diecezja pełna życia

Na początku stycznia w Wirui mieliśmy spotkanie osób opracowujących plan pastoralny na najbliższy rok. Drugiego dnia, na podstawie przedstawionych raportów, można było się zorientować, że dużo dobrych rzeczy wydarzyło się u nas. Nasza diecezja Wewak jest pełna życia.

Jestem wdzięczny za różnorodną pomoc przyjaciół misji, zarówno duchową, jak i materialną. To dla nas wsparcie w tym, co robimy w ramach programu „Sól Ziemi i Światło Świata”, który inspiruje naszych wiernych do zaangażowania w organizację An-



Bp Józef Roszyński SVD w drodze do Ambunti w diecezji Wewak



Wśród wiernych podczas wizyty w Ambunti

tioch Youth, rekolekcje na temat pojednania, program dla młodych Back to School czy spotkania dotyczące małżeństwa i wiele innych.

Cieszę się, że mogę przekazać informację, iż rośnie liczba księży, jak również seminarzystów w naszej diecezji. Jeszcze jeden ksiądz z Polski otrzymał wizę i przybył do nas w lutym, jak również dwóch ze zgromadzenia Misjonarzy Najświętszego Serca Jezusowego. Trzech diakonów jest przygotowanych do przyjęcia święceń kapłańskich, a jeden z seminarzystów do przyjęcia diakonatu.

W tym roku zgłosiło się także dziewięciu kandydatów do kapłaństwa, którzy dołączyli do dziesię-

ciu seminarzystów znajdujących się na różnych etapach formacji. Wszystko to wymaga wsparcia, ale z Bożą pomocą i wsparciem dobrodziejów misji wszystko jest możliwe. Borykamy się z wieloma trudnościami i mamy wiele wyzwań, ale nasi ludzie są wierni modlitwie różańcowej i modlitwom w procesjach z figurą Matki Bożej.

Pamiętając o przyjaciółach misji podczas Mszy św. i w modlitwie, życzę wszystkim szczęścia i zdrowia. Niech Bóg ma wszystkich w swojej opiece każdego dnia.

bp Józef Roszyński SVD



Bp Roszyński ze współbraćmi werbistami przed katedrą w Wewak

zdjęcia: arch. Józefa Roszyńskiego SVD



Papuasi werbistami? TAK!



O. Michał Tomaszewski SVD z ludźmi z Mt. Hagen w ich tradycyjnych strojach

Mówi się, że nikt nie jest tak biedny, by nie mógł podzielić się z innymi, ani tak bogaty, by nie otrzymać daru od innych. A wiara, choćby tylko jak ziarnko gorczycy, czyni cuda (zob. Mt 17,20).

Już od ponad pięciu lat pomagam w pracy formacyjnej, przygotowując Papuasów do pracy na misjach. Mimo że Kościół w Papui-Nowej Gwinei jest młody i potrzebuje jeszcze misjonarzy z zewnątrz, to rzeczywiście, w imieniu Chrystusa, już wysyłamy Papuasów w świat. Są pełni Ducha i gotowi, by świadczyć – a to, wraz z odpowiednim ukierunkowaniem, jest najważniejsze. Obecnie mamy dwóch papuaskich misjonarzy werbistów w Stanach Zjednoczonych i po jednym na Jamajce, w Boliwii, Argentynie, Zimbabwe, Ghanie, Timorze Wschodnim i Niemczech. Lada dzień kolejni zasilą Argentynę, Kenię, Tanzanię, Filipiny (gdzie już przebywali jako klerycy, teraz powrócą tam jako kapłani), a całkiem świeżo wyświęceni udadzą się do Czadu i Zambii (wszyscy załatwiają jeszcze wizy i inne formalności).

Z ramienia werbistowskiej Prowincji Papua-Nowa Gwinea przez najbliższe lata będę służył na Filipinach,



O. Rex Andrew SVD z abp. Douglasem Youngiem SVD w dniu święceń kapłańskich (o. Rex jest przeznaczony do Kenii i Tanzanii, gdzie spędził dwa lata jako kleryk)

bo tam nasi klerycy, wraz z innymi klerykami z różnych krajów, odbywają nowicjat – jeden z etapów formacji, przygotowujący do pierwszych ślubów zakonnych. Ze względu na Covid-19 i problemy z podróżowaniem, dwa lata temu nie zdołaliśmy nikogo wysłać do nowicjatu, a ostatniego roku, zderzając się z tym samym problemem, postanowiliśmy zorganizować nowicjat tutaj, w Papui, w górskiej miejscowości Mount Hagen. Miałem zaszczyt i przywilej, ale w tę posługę wpisuje się również

odpowiedzialność, być tzw. mistrzem nowicjatu, wraz ze współbratem z Indonezji jako moim asystentem. Teraz, z nową grupą, wracamy na Filipiny, z czego wszyscy jesteśmy bardzo zadowoleni, bo mimo że wszystko wyszło tu na piątkę z plusem, to jednak tego malutkiego plusika do szóstki zabrakło – międzynarodowości



Jeden z nowicjuszy Steven Berom składa pierwsze śluby zakonne

wśród nowicjuszy, którą zawsze bardzo ceniliśmy.

Wiem, że przez różne ofiary i modlitwy dobrodzieje misji wspierają nieustannie mnie i innych misjonarzy, a przez to i wiele osób czy całe grupy. Bardzo dziękuję za dobre serca. Wierzę, że mimo różnych problemów życiowych wewnętrzna radość Was nie opuszcza, bo – jak wiemy – serca są najszczęśliwsze, gdy biją dla drugich! Wasze i dla nas biją! Bóg zapłać! Szczęść Boże!

Michał Tomaszewski SVD



zdjęcia: arch. Michała Tomaszewskiego SVD



92 lata za sobą



foto: arch. Jana Wargulewskiego SVD

Śp. o. Jan Wargulewski SVD (trzeci od lewej w drugim rzędzie) w Brazylii (to ostatnie zdjęcie, jakie osobiście przysłał zwykłą pocztą do redakcji „Misjonarza”, z pozdrowieniami i życzeniami)

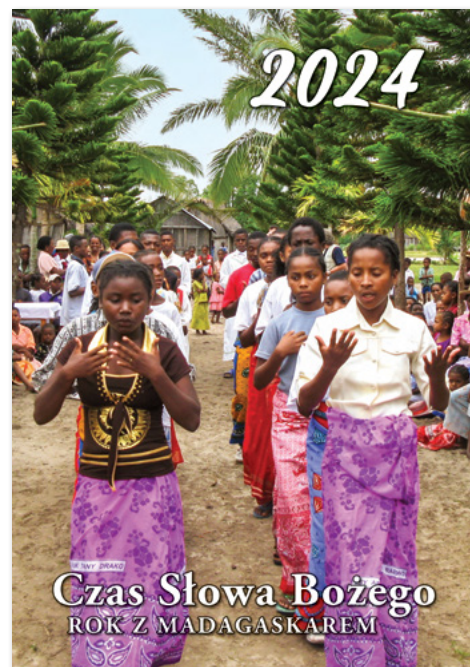
Już 57 lat jestem w Brazylii i przez cały ten czas zapraszam wiernych, aby szli do Chrystusa, w którym jest zbawienie. Pracowałem w wielu miastach: Ponta Grossa, São Paulo, Rio Azul, Toledo, Ronda Alta, Mundo Novo, Itaguaí, Navirai, Assai, Cascavel,

Medianeira, Murici, São José dos Pinhais. Służyłem też jako kapłan w koloniach polskich; odprawiałem Msze św. po polsku.

Dziś mam 92 lata za sobą, ale jeszcze chodzę o własnych siłach. Mieszkam w Ponta Grossa w Domu Misyjnym Słowa Bożego i codziennie odprawiam Mszę św. w naszej kaplicy domowej. Jestem bardzo wdzięczny Panu, że mnie powołał jako misjonarza do swojej służby. Z całego serca dziękuję Mu za powołanie misyjne do Zgromadzenia Słowa Bożego, do którego wstąpiłem w 1949 r. w Nysie. Dopiero w 1961 r. zostałem wyświęcony. Jestem bardzo szczęśliwy. Jestem też wdzięczny, że w parafiach, gdzie pracowałem, były powołania: 16 księży, w tym 7 werbistów, oraz wiele siostr zakonnych. To wielka łaska Boża.

Głosiłem ludowi Bożemu Ewangelię żywą, czyli moim życiem. Ludzie często podziwiali, że misjonarz opuszcza swoją ojczyznę i pracuje dla nich w obcym kraju. To jest żywa Ewangelia. Ma większą wartość niż słowa. Wszyscy mamy ją głosić życiem i dawać świadectwo naszej miłości do Chrystusa.

Jan Wargulewski SVD



Czas Słowa Bożego 2024

kalendarz ścienny (250 x 350 mm)

Bogato ilustrowany kalendarz przybliży misyjną aktywność misjonarzy ze Zgromadzenia Słowa Bożego w poszczególnych krajach, w których są obecni. Tematem publikacji na rok 2024 jest Madagaskar – malownicza wyspa w sąsiedztwie kontynentu afrykańskiego, którą zamieszkują potomkowie ludów zarówno z odległego archipelagu indonezyjskiego, jak i ludów afrykańskich. Kalendarz zawiera ponadto w układzie miesięcy informacje o dniach, uroczystościach, świętach i wspomnieniach o świętych.

SPRZEDAŻ i ZAMÓWIENIA:

Kalendarze VERBINUM na 2024 rok

W odpowiedzi na sugestie naszych Czytelników, teksty Ewangelii od przyszłego roku uwydatnione są pismem pogrubionym, a komentarze do nich są pismem zwykłym – zarówno w „Agendzie Biblijnej”, jak i w „Agendzie Pielgrzyma”.

W liturgiczne dni wspomnień obowiązkowych o świętych, teksty czytań – zgodnie ze zwyczajną praktyką w Kościele – są podane z dni powszednich. Natomiast wszystkie teksty czytań przypisane

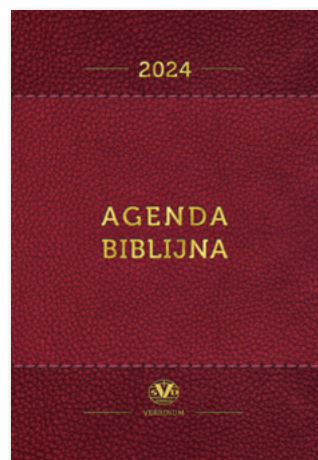
do wspomnień obowiązkowych o świętych można znaleźć w naszej osobnej publikacji „Agenda Pielgrzyma. Dodatek”, która jest jednorazowym uzupełnieniem corocznej „Agendy Pielgrzyma”. Dotychczasowi klienci wydawnictwa VERBINUM skorzystają z 15 proc. rabatu na poniższe kalendarze bez ponoszenia kosztu wysyłki kuponu, który upoważnia do zniżki. Wystarczy jedynie zgłosić do wydawnictwa chęć zakupu: telefonicznie lub e-mailem.

Zamówienia na kalendarze można składać od połowy lipca 2023 r.

Agenda Biblijna 2024

w oprawie twardej, w formacie książkowym dużym (142 x 203 mm) oraz książkowym małym (114 x 164 mm)

Agenda zawiera na każdy dzień: tekst czytania z Ewangelii (na niedziele teksty wszystkich czytań), informację o czytaniach biblijnych w dni powszednie, komentarz do Ewangelii na każdy dzień, bogaty wybór imion świętych i błogosławionych, informację o uroczystościach, świętach, dniach modlitw, dniach pamięci – kościelnych, państwowych, narodowych i zwyczajowych; oznaczenie niedziel roku kościelnego i tygodni zwykłych. Zawiera ponadto kalendarz skrócony i opis zwyczajów i obrzędów religijnych. Autorem komentarzy do czytań ewangelijnych jest pracujący w Polsce misjonarz z Indonezji o. Franciszek Laka SVD.



Kalendarz Słowa Bożego 2024

w oprawie miękkiej, w formacie kieszonkowym (102 x 130 mm)

Kalendarz zawiera informację o czytaniach biblijnych na każdy dzień, bogaty wybór imion świętych i błogosławionych, informację o uroczystościach, świętach, dniach modlitw i dniach pamięci – kościelnych, państwowych, narodowych oraz zwyczajowych; papieskie intencje modlitwy i informacje o instytucjach, domach i parafiach Zgromadzenia Słowa Bożego w Polsce.



Agenda Pielgrzyma 2024

**Agenda Pielgrzyma.
Dodatek z czytaniem
ze wspomnień obowiązkowych.**

Obydwie pozycje w oprawie twardej, w formacie książkowym (165 x 245 mm)

Publikacja jest pomyślana jako przewodnik dla pragnących żyć na co dzień słowem Bożym w rytm tekstów biblijnych podanych przez Kościół w codziennej liturgii. Na planie roku kalendarzowego zawiera na każdy dzień pełne teksty czytań biblijnych. Autorem komentarzy do czytań ewangelijnych jest pracujący w Polsce misjonarz z Indonezji o. Franciszek Laka SVD. Niech „Agenda Pielgrzyma” trafi w szczególności do starszych, chorych i cierpiących, umożliwiając im codzienny dostęp do słowa, które słucha i rozważa cały Kościół.



Wydawnictwo Księży Werbistów VERBINUM

Górna Grupa, ul. Klasztorna 4, 86-134 Dragacz

tel. 52 320 73 78, kom. 691 979 996

e-mail: zamowienia@verbinum.pl, wydawnictwo@verbinum.pl

www.verbinum.pl



Z całą pilnością strzeż swego serca, bo życie ma tam swoje źródło (Prz 4,23).

W życie człowieka może wkraść się monotoność i zniechęcenie. Powtarzając ciągle te same czynności, możemy stracić motywację do działania. Zdarza się, że nie widzimy sensu naszych zmagania i niekończących się przeciwności.

Gdzie znaleźć siłę i motywację do dalszego wiernego zmagania się z życiem?

Wielką zachętą do podejmowania kolejnych kroków jest nasze serce, które kocha.

Jednak jeszcze większą siłą człowieka jest świadomość bycia kochanym – przez drugiego człowieka, a przede wszystkim przez Boga.

Będziemy w stanie podjąć jakikolwiek trud i kontynuować podejmowanie wyzwań codzienności, gdy będziemy żyć tą świadomością, że jesteśmy kochani przez Boga. Powtarzając wezwania Litanii do Najświętszego Serca Pana Jezusa, przypominamy sobie znowu miłość Boga do nas. On nas kocha w tak przeróżny sposób i w tak różnych sytuacjach naszego życia.

Czy moja wiara mówi mi, że Bóg mnie kocha?

Czy świadomość Bożej miłości pomaga mi widzieć sens w podejmowaniu wyzwań mojego życia?

Czy chciałbym, aby przez moje życie ktoś odkrył, że Bóg jest miłością?

Władysław Madziar SVD



ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA:

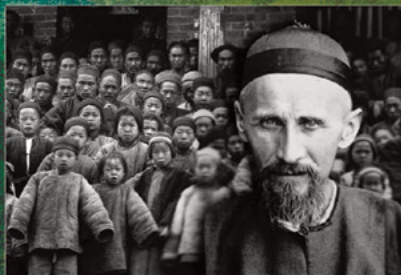
Zgromadzenie Słowa Bożego
(prowincljalat)
ul. Ostrobramska 90
04-118 Warszawa
tel. 22 516 96 80
www.werbisci.pl

Służebnice Ducha Świętego
ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 32 415 50 51
e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl
www.siostrymisyjne.pl

Służebnice Ducha Świętego
od Wierzystej Adoracji
ul. Rodziewiczówny 18, 48-303 Nysa
tel. 77 431 00 68
e-mail: klauzurowe@gmail.com
www.siostryklauzurowe.pl

SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań, Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno, tel. 723 433 867
e-mail: powolania@werbisci.pl; mlodzi@werbisci.pl, www.seminarium.org.pl



Film dokumentalny o misyjnej drodze
pierwszego werbistowskiego misjonarza,
apostola Południowego Szantungu w Chinach

Misja Józefa Freinademetza

SCENARIUSZ I REŻYSERIA
Anton Deutschmann

PRODUKCJA
Steyl Medien



Zeskanuj kod, by obejrzeć